

Ceny prenumeraty

W Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i zagranicą
miesięc. 2 K. 50 h. } 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz peti-
towy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz peti-
towy 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjnego uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Ruch ludowo-narodowy w zaborze pruskim.

W Księstwie Poznańskim i w Prusiech Zachodnich odbywają się obecnie zgromadzenia, na których przeprowadzane są wybory komitetów powiatowych i delegatów, z pośród których ma się wyłonić centralny komitet polski, najwyższa władza wyborcza dla Polaków zamieszkających w Rzeszy niemieckiej. Jednocześnie w Środzie i w Śremie odbyły się zgromadzenia przedwyborcze, na których ustanowiono kandydatury do sejmu i parlamentu do mandatu opóźnionego przez s. p. Głębockiego.

Na wszystkich tych zgromadzeniach ścierają się ostro dwa kierunki, ugodowy i ludowy, które zachowują dotychczas dawne konwencyonalne nazwy, jakkolwiek oznaczają treść zgoła inną, niżby to na podstawie etymologicznego znaczenia tych słów wnioskować należało.

Ugodowców z ery Capriviego w zaborze pruskim właściwie oddawna niema, bo niema tam żadnych warunków ani czynników, któreby o ugodzie z rządem pruskim myślały. Rząd bowiem okazał to już niejednokrotnie i niedwuznacznie, że celem jego polityki nie jest ugoda, ale eksterminacja żywiołu polskiego. Walkę musiały przyjąć nawet najbardziej pokojowo usposobione żywioły społeczeństwa polskiego, bo ją narzucił rząd pruski.

Natomiast w pewnych kołach politycznych polskich pozostały wady i narowy, raczej może z temperamentu i usposobień, aniżeli z poglądów politycznych płynące. Wady te odpowiadają zresztą warunkom istnienia tych warstw społecznych, które dotychczas polityką w zaborze pruskim kierowały: topaniejącej i tracącej na znaczeniu szlachty oraz skrupopowanego w swej inicjatywie i samodzielności duchowieństwa.

A więc zaznaczały się z dawnych narodowych polityków: pesymizm i brak wiary w narodową przyszłość; skłonność do politykowania na własną rękę, uciekanie się z opinią publiczną; niechęć do wszelkiej żywotniejszej i energiczniejszej polityki, a na-dewszystko — lekceważenie ludu jako czynnika politycznego, któremu pozostawiało się jedynie zaszczyt wybierania na posłów tych, którzy do kierowania sprawami politycznymi powołanymi się czuli. Wszystko to u t. zw. ugodowców poznańskich łączyło się z bezwzględny klerikalizmem i konserwatyzmem społecznym, z uznawaniem wagi i potrzyby obrony interesów ekonomicznych samego tylko rolnictwa.

Najważniejszą jednak i najbardziej istotną cechą ugodowców poznańskich była owa biadłość

i bezkwestionność polityczna, z braku wiary w przyszłość narodu płynąca. Umieć się skarżyć, ale nacierać na wroga, ani nawet energicznie się bronić, — nie umieli.

Do niedawna górujący w stosunkach politycznych zaboru pruskiego, ugodowcy — że używać będziemy i nadal tej utartej nomenklatury — przy ostatnich wyborach do parlamentu i Sejmu pruskiego zostali złamani przez nowy kierunek polityczny, występujący pod nazwą ludowego. Ugodowcy ponoszą nowe klęski na zgromadzeniach wyborczych przy sposobności wyborów delegatów. W walce o mandaty po śp. Głębockim, opierali się z całej siły kandydaturze posła Koriantego do Sejmu z okręgu śremsko-środkiego, pomimo to zarówno w Środzie, jak w Śremie wyborcy w olbrzymiej większości za Korfantym się oświadczyli.

Wpływ polityczny ugodowców należy więc obecnie do przeszłości. Na całej linii stosunków zaboru pruskiego zwyciężył kierunek nowy, którego charakter w ogniu walki krystalizuje się coraz wyraźniej, wykazując, że i tutaj nazwa „ludowy“ nie odpowiada w zupełności treści, zwłaszcza tej, jaką moglibyśmy w to pojęcie wkładać, biorąc miarę ze stosunków galicyjskich.

W przeciwstawieniu do Galicji, gdzie ruch ludowy nosi dotychczas wyraźne piętno klasowości, ludowcy zaboru pruskiego nie akcentowali nigdy swego klasowego charakteru. Nie wywieszano tam nigdy niedorzecznego hasła „chłopi wybierajcie chłopów“, nie rozwijano nieufności do „surdutowców“, od czego u nas nawet największą stosunkową wartość intelektualną i polityczną przedstawiające stronnictwo ludowe nie jest zupełnie wolne. Reprezentantami ludowców poznańskich była zawsze bądź inteligencja miejska (Głębocki, Chrzanowski), bądź jak w czasach ostatnich — t. zw. szlachta postępową (hr. Maciej Mielżyński, dr. Chłapowski). Dlatego też w zaborze pruskim stał się cud, o którym marzył poeta: idą tam razem — szlachta polska i polski lud. Nie cała oczywiście szlachta, ale ci najlepsi jej przedstawiciele, którzy zrozumieli ducha czasu i zadania polityki narodowej, co w obudzeniu się ludu uznali najważniejszy i najwspanialszy moment naszych dziejów porobiorczych. Dlatego dr. Chłapowski w swej kandydackiej mowie na zgromadzeniu w Środzie mógł powiedzieć: „Sam jestem z rodu szlacheckiego i bynajmniej się szlachectwa mojego nie zapieram. Mogę też śmiało poświadczyc, że ze strony wybitnych działaczy ruchu ludowego nigdy tego odmnie

nie wymagano. Bo ruch nasz ludowy nie jest skierowany przeciwko szlachcie polskiej. Każden, co kandyduje, czy szlachcic, czy nieszlachcic musi się liczyć z tym wspaniałym ruchem ludowym, ma obowiązek uważać ten lud za czynnik równy szlachcie a silniejszy od niej co do liczby, swej ekonomicznej odporności, silniejszy obawą, którą wzbudza we wrogu“. „Ruch ludowy nie wymaga tego ode mnie, abym się wstydił mojej tarczy herbowej“ — mówił na temże zgromadzeniu hr. Maciej Mielżyński. A z innej znów strony Wojciech Korfanty, syn robotnika śląskiego, mówił: „Przyjmujemy w szeregi nasze wszystkich tych, którzy chcą pracować dla ojczyzny, nie patrzymy na to, czy kto ma herb, czy nie“.

Mamy więc z jednej strony uznanie przez szlachtę ludu za czynnik sobie równy, z drugiej zaś — poszanowanie tej tradycji rodowej zasługi, której szlachectwo w najbardziej istotnym znaczeniu tego słowa jest widocznym znakiem. Dalekie to od naszych stosunków galicyjskich.

Inaczej też ułożył się stosunek ludności zaboru pruskiego do duchowieństwa. Powierzchniwa analogia z naszymi stosunkami mogłaby nasunąć się stąd, że w ostatnich zwłaszcza czasach w obozie ludowców rozległo się hasło wyemancypowania się z pod wpływu duchowieństwa w polityce, że w wielu miejscach zwalczano kandydatury księży na delegatów. Ale punktem wyjścia w wydaniu tego hasła były względy na politykę narodową, nie zaś interesy klasowe i ekonomiczne ludu. Zwalczano księży nie dlatego, że „wysługują się obszarnikom“, jak się to u nas mówi, ani dlatego, że wyzyskują materialnie lud, ani tem mniej ze stanowiska bezwyznaniowego liberalizmu, ale jedynie i wyłącznie dlatego, że duchowieństwo, ze względu na swą zależność hierarchiczną, przedstawia czynnik za mało samodzielny pod względem politycznym.

Daje się to odczuwać już teraz, choć arcybiskupem jest Polak, który zresztą, jak się to okazało choćby w zmuszaniu kleryków do uczęszczania na wykłady germanizatorskiej Akademii w Poznaniu, zbyt jest rządowi uległy. Przewidywać zaś należy, że po śmierci arcybiskupa Stalewskiego mianowanym zostanie Niemiec, a wówczas zależne odeń duchowieństwo polskie tembardziej nie będzie mogło przewodzić ludowi w energicznej polityce narodowej.

Przekonania te znalazły wyraz w rezolucji uchwalonej w Środzie, gdzie wiecownicy oświadczyli, że jako ludowcy, „nigdy nie myślą walczyć przeciwko duchowieństwu, owszem z całym uszanowaniem

Na niwach i ugorach.

Trafika jako obserwatorium. Kwestya nalepiania znaczków. Urzędnik pocztowy i publiczność. „Co mnie to obchodzi?“ Współdziałanie. Reka rękę myje... czy drapie. Kiedy mamy chęć do współdziałania?

Działo się to tym razem w instytucji, stanowiącej jedną z poważnych podstaw bytu państwa austriackiego, mianowicie — w trafikce.

Gdy mam trochę wolnego czasu, lubię przewlekać swój pobyt w tej instytucji, w której — zaznaczam to z naciskiem — zaopatruję się tylko w znaczki pocztowe. A przewlekam pobyt dlatego, że ma to miejsce nadaje się w takiej mierze do studyowania życia, jak c. k. trafika. Przed oczyma widza przewijają się tu szereg ciekawych, acz niezawsze wesołych obrazków.

Raz wchodzi wyrobnik, wyraźnie zatruty nikotyną, z nieskojarzonymi ruchami, tępem spojrzeniem, z zapachem sfermentowanego tytoniu wydzielanym przez skórę i za ostatnie dwa centy kupuje sobie „szportów“. Po nim wchodzi kobiecina, może jego żona i za ukryte niezawodnie przed okiem męża kilkanaście centów kupuje sobie chwilę różowych nadziei na loteryj liczbowej. Znów wchodzi jakiś biedak, który przed chwilą kupił sobie do jakiegoś podania kunsztowny wielce znaczek stemplowy i któremu ten kawałek żelatyny przy zwilżaniu rozlał się w palcach. Zapytuje, czy nie możnaby tych resztek, które mu przy palcu zostały, wymienić na nowy znaczek, a dowiedziawszy się, że nie można, sięga z bładym uśmiechem po nową, może ostatnią koronę. Za chwilę wchodzi młoda kobieta, wyglądająca mniej więcej na żonę konduktora kolejowego i z porozumiewawczym spojrzeniem zapytuje:

— Czy już jest świeży?...

Razem z twierdzącą odpowiedzią otrzymuje numer pornograficznego pisemka humorystycznego, kładzie na stole należność i szybko wychodzi z rozlanym na obliczu wyrazem zadowolenia.

To znów lekkim krokiem wypada młodzieniec z miną dyurnisty, tym razem pewnego siebie, bo już ma za sobą świeżo zjedzony obiad — naturalnie, nie taki obiad, któryby był zdolny pozbawić go lekkości chodu — i ma jakiś interes do młodej (bo i takie bywają) „trafikantki“, interes, który, o ile to mogę wyrozumieć, niema nic wspólnego ani z tytoniem, ani ze znaczkami, ani z loteryją liczbową, a jeżeli ma jakiś związek z „humorystyczną“ prasą, to tylko oderwany. Spojrzawszy podejrzliwie na mnie i przekonawszy się, że coraz nowi interesanci wchodzi, powiada: „to ja później przyjdę“ i wynosi się.

Po nim wsuwa się jakby ukradkiem postać, wyglądająca na stróża domu, tylko z wyjątkowo niespokojnymi oczyma, spogląda na brukowy dzienniczek i zobaczywszy na pierwszej stronie rysunek, przedstawiający jakieś morderstwo, chwyta szybkim ruchem za gazetkę, kładzie miedziaki na stole i biegnie się... oświecać.

Cała galerya...

Przylepiam sobie flegmatycznie znaczki na paczeczki listów, które miałem wrzucić do skrzynki, a tymczasem obserwowałem wchodzących ciągle i wychodzących interesantów.

Jakaś pani z listem w ręku weszła kupić sobie do niego znaczek, a że miała grube rękawiczki na rękach, poprosiła „trafikantkę“, żeby jej go na list nakleiła.

Stojąca za stołem młoda izraelitka przyjętym w całym kraju zwyczajem wysunęła na wierzch cały język, przesunęła po nim marką, poczem nakleiła ją na odwrotną stronę koperty, na środku.

— Sprzedaje pani znaczki — zauważyłem — a nie wie pani, jak je trzeba naklejać.

— Jakto nie wiem?

— Znaczek przylepia się nad adresem, u góry w prawym rogu.

— Dlaczego tak ma być?

— Bo tak jest przyjęte i gdy wszyscy tak nalepiają, urzędnik na poczcie ma mniej roboty ze stemplowaniem znaczków. W ten sposób przysparza mu pani tylko roboty.

— A co mnie obchodzi urzędnik na poczcie? Niech on ma robotę... Niech jego dyabli wezmą...

Na ten argument nie miałem nic do powiedzenia. Zapłaciwszy swoje znaczki, opuściłem trafikę i poszedłem na pocztę.

Tu także można ciekawe rzeczy zobaczyć.

Do okienka od przekazów pieniężnych, zbliżyła się jakaś prosta kobieta, podając urzędnikowi przekaz i parę koron. Urzędnik spojrział na przekaz i razem z pieniędzmi odrzucił go energicznym ruchem napowrót.

— Przekaz źle wypełniony: cyfra na niewłaściwym miejscu. Trzeba napisać inny.

— A jak to trzeba, proszę pana oficjała, napisać?

Skąd ona u licha wie, pomyślałem sobie, że to jest oficjał? Ale pan oficjał, o ile on to był, nie dał się wziąć na to uznanie jego godności.

— Powiedziałem już — odburknął opryskliwie. Zresztą, tam macie wszystko napisane.

— Żle pan robi — rzekłem do urzędnika — że jej pan nie objaśni. Ona sobie nie poradzi.

— Kto wysyła pieniądze, powinien umieć pisać przekazy. Zresztą mnie to nic nie obchodzi.

I znów nie miałem nic do powiedzenia na taki argument.

Mając list polecony do wysłania, zbliżyłem się do właściwego okienka. Stało tam około dziesiątka

i ufnością otaczają swe duchowieństwo szacunkiem i miłością.

„W działalności politycznej atoli zastępują sobie samodzielność, nie uznając słuszność twierdzenia, jakoby dążenie do samodzielności było walką przeciwko duchowieństwu”.

O stanowisku ludowców poznańskich wobec duchowieństwa decydują więc znowu nie interesy klasowe ani ekonomiczne, ale wzgląd na politykę narodową.

Jest przytem w ruchu ludowym zaboru pruskiego, a przynajmniej w głównym jego obozie, rys jeden, wyciskający na nim wyraźne znamię narodowe — a to brak ciasnego prowincjonalizmu i dzielnicowości. Zaznaczyło się to dobitnie przez przyjęcie kandydatury Korfanteo, Słazaka, jako posła do Sejmu z jednego z okręgów w W. Ks. Poznańskiem.

Zadokumentowano przez to łączność Słazaka z innemi dzielnicami Polski zaboru pruskiego, stwierdzono jednolitość polityki narodowej od Pucka aż do Mysłowic. „Dziś — mówił Korfanteo na zgromadzeniu wyborczym w Śremie — mimo przeciwności jesteśmy wszyscy jednej myśli, wszyscy od Pucka do Katowic, za jedno, jakie gromy na naszą głowę spadać będą. W Królestwie też nie zginiełszy”.

Staje się więc rzeczywistością to, o czem, jak o ideale marzyły oddawna najlepsze umysły, czego pragnęły najlepsze polskie serca.

To jest właśnie realizacja „wszechpolskiej” idei, której do niedawna tak bardzo obawiał się ruch ludowy w zaborze pruskim, a który obecnie wstąpił sam na wytniętą przez tę ideę drogę. Dlatego demokraci narodowi w zaborze pruskim idą obecnie zgodnie z ludowcami. a ruch, który tam występuje pod nazwą ludowego, nosi wszelkie cechy prawdziwie narodowego kierunku.

Różnice partyi i stronnictw politycznych polegają, nietylko może na odmienności zasad i przekonań teoretycznych, ile na doborze odmiennych temperamentów i usposobień. To też główną różnicę przedstawicieli ludowo-narodowego ruchu i ugodowców poznańskich stanowi ich temperament polityczny. Przeciwno biadolicej, małokrwistej, pozbawionej wiary w przyszłość narodu polityce ugodowców występują nowi politycy właśnie w imię tej wiary, która w najcięższych okolicznościach powtarzać pozwala: nie zginiemy!

Potężne wroga przeciwstawiają oni wiarę w żywotność własnego narodu. Dlatego nie trzymają się bojaźliwej zasady „być nie drażnić wroga”, ale są zwolennikami „ostrego tonu”. Posłowie ludowi, jak s. p. Głębocki, Chrzanowski, nie skarżą się, nie proszą, ale oskarżają bezwzględnie i śmiało. Nawet najbardziej umiarkowany, do ludowców się nie zaliczający, ale przez nich popierany dr. Skarżyński, jako punkt wyjścia w przemówieniu swoim w parlamencie bierze stwierdzenie żywotności narodu polskiego.

Zwycięstwo ludowców w zaborze pruskim, w dzielnicach, gdzie Polacy znajdują się w tak ciężkich i do pesymizmu skłaniających warunkach jest

czekających. Między innymi stała jakaś uboga, otulona w chustkę, siedmioletnia może dziewczynina, trzymając w łapce list i czekając na swoją kolej. Odrazu spostrzegłem, że może ona czekać do chwili zamknięcia poczty, każdy bowiem przychodzący odpychał ją bez ceremonii i stał sobie przed nią, a biedactwo uważało to za naturalny porządek rzeczy.

Stałem za nią, postanawiając ją doprowadzić do okienka. W chwili, gdy jakiś gruby jegomość z miną masarza próbował ją znów odepchnąć, posunąłem ją naprzód, mówiąc:

— Nie puszczaj, dziecko, nikogo przed siebie, bo będziesz tu do nocy czekała..

Na to ów jegomość zwrócił się frontem do mnie:

— A panu dyabli do tego, czy ona będzie czekała, czy nie! Co to pana obchodzi?..

I znów nie miałem nic do powiedzenia na argument masarza. Okazałem tylko niemy upór w sprawie małej „nadawczyni” listu.

Przy okienku od pakunków jakiś człowiek, wyglądający na prywatnego służącego, otrzymawszy od urzędnika klasycznie lakoniczne objaśnienie, jak ma przekazać wypłatę, nie nie zrozumiał i stał nieruchomy z głupią miną. Słyszałem jego zapytanie i delikatną odpowiedź urzędnika, więc dla wyprowadzenia go z kłopotu zacząłem mu tłumaczyć, co ma zrobić.

On zaś na to całkiem niespodziewanie:

— Czy ja pana pytam o co? Pana to nie obchodzi.

Oniemiałem, ma się rozumieć, wobec tej logiki..

Nie chcę wprowadzać czytelnika w błąd, że mi się podobno rzeczy zdarzają za każdym na poczekaniu, ale powyżej opowiedziane fakty, których treść związana jest wspólną nicią, wszystkie są prawdziwe.

jednym jeszcze dowodem naszego narodowego odradzenia się, jest zapowiedzią, że w innych dzielnicach u steru życia narodowego prędzej czy później staną ci, co mają wiarę w narodu swego przyszłość.

Drugi z Ajaksów.

Wiedeń, 15. stycznia.

(A) Ludność Czech narodowości czeskiej domaga się coraz to natężniej zwołania Sejmu, aby tenże uchwalił zapomogi dla powiatów, zniszczonych klęskami żywiołowymi. Samo zwołanie Sejmu przecież jeszcze nie dostarczy gwarancji uchwalenia zapomogi. Niemcy z pomocą obstrukcji w ciągu października unieruchomili obrady sejmowe. Obecnie grożą, iż także w przyszłości będą uprawiali obstrukcję bez względu na los okolic, nawiedzionych powodziami i gradem.

Czego chcą Niemcy, z jakich pobudek wypłynęła owa obstrukcja i jakie stawia sobie cele?

Początkowo zatamowanie obrad sejmowych w Pradze miało tworzyć odwet za obstrukcję czeską w Wiedniu. Dzienniki półurzędowe dawały przytem do zrozumienia, że Czesi mogą każdej chwili skłonić Niemców do zaprzestania obstrukcji sejmowej. Niech zaprzestaną obstrukcji w Radzie państwa! Wówczas cel rysował się jasno. Niemcy czescy czy to z własnego popędu, czy też z inspiracji rządu chwycili się w Sejmie obstrukcji, żeby wytworzyć przedmiot handlu zamiennego. Przypuszczali, czy też przypuszczają ich inspirator, że pod naciskiem obstrukcji niemieckiej w Pradze Czesi zaprzestaną obstrukcji w Radzie państwa albo zaraz pod koniec 1903 r. albo w ciągu 1904 r.

Na wojnie przecież stale niepodobna obliczyć, jak i kiedy się ona skończy. Tak samo i tym razem. Obstrukcja sejmowa niemiecka, podjęta na razie jako przedmiot handlu zamiennego, zaczyna wyrażać się w oręż rewolucyjny, mający ułatwić zgruchotanie dzisiejszych porządków politycznych w Czechach. Niemców już nie obchodzi, czy Czesi zaprzestaną obstrukcji w Radzie państwa. Oni nawet w takim razie poprowadzą obstrukcję w Sejmie i nadal, póki nie przeprowadzą autonomicznego i administracyjnego podziału Czech na dwie części: niemiecką i czesko-niemiecką.

W Liberku (Reichenberg), w przyszłej stolicy nowego kraju koronnego, czysto po niemiecku administrowanego, stawali przed wyborcami wczoraj dnia 14 bm. dwaj luminarze parlamentarni, dr. Zdenko Schücker i Prade.

Dr. Schücker oświadczył, iż obstrukcję w Sejmie czeskim należy prowadzić aż do chwili spełnienia życzeń i żądań niemieckich w sprawie podziału administracyjnego Czech.

To samo hasło wydał również poseł Prade. Niemcy muszą się chwycić obstrukcji i wszystkich możliwych środków, byle tylko przeprowadzić administracyjny, tudzież autonomiczny podział Czech.

O czem one świadczą?..

O tem, że wśród ludności naszego kraju zasada współdziałania niemocno stoi, że nawet tam, gdzie małą ze swej strony fatygą lub zupełnie bez trudu możemy coś bliźniemu ułatwić, nie poczuwamy się często do żadnego obowiązku, nie znajdujemy w postąpieniu dobrze żadnej przyjemności.

Urzędnik pocztowy miał czas, mógł objaśnić kobiecie, jak ma napisać przekaz, ale żaden głos mu nie powiedział, że to należy zrobić. „Trafikantkę” nie nie kosztowało nalepić markę we właściwym miejscu, ale nie zrobiła tego. Bo co to jego albo ją obchodzi?..

Częstokroć nie może nam się nawet w głowie pomieścić, że ktoś komuś chce bezinteresownie w najdrobniejszej choćby rzeczy pomódz; gniewamy się na to, jak ów masarz, albo, jak ów lokaj zlorzeczmy nawet tym, co nam samym swą życzliwość okazują.

Dzieje się to nietylko w stosunkach prywatnych, ale i w publicznych — w ostatnich częściach o wiele. Jakiś głos wewnętrzny przedewszystkiem nam mówi: „co mnie to obchodzi? co jego to obchodzi?...” I częstokroć przed jej godziną się z tem, że ktoś coś robi dla swego osobistego interesu, chciałby robić jakieś wielkie lądactwo, niż że robi bezinteresownie, dla dobra publicznego. Gdy ktoś obraża swoje interesy kosztem publicznym, gotowiśmy zawsze odnieść się do tego z respektem; ale gdy ktoś robi coś wyłącznie dla ogólnej sprawy, mamy często chęć zapytać go: „co pana to obchodzi?”

Ojcowie nasi zostawili nam przysłowie, wyrażające w prostej formie zasadę współdziałania i wymiany usług między członkami społeczeństwa. „Ręka rękę myje, noga nogę wspiera” — powtarzali chętnie. My wolimy nową parafrazę tego przysłowia — „Ręka rękę drapie, noga nogę kopie”. I zdaje nam się, że życie według tej drugiej zasady jest rozumiejsze.

Niemcy czescy muszą tworzyć odrębną prowincję niemiecką. Lecz to dopiero będzie wstęp do przeobrażeń politycznych, które należy wprowadzić w Austrii. Rewizja konstytucji austriackiej jest niezbędną, jakoteż zupełna reforma instytucji administracyjnych.

Przedewszystkiem — dowodził wczoraj poseł Prade wobec wyborców — należy ograniczyć kompetencję Sejmów krajowych, następnie ograniczyć kompetencję namiestnictw i rządów krajowych, wreszcie podzielić Austrię na okręgi administracyjne i okręgi autonomiczne. Każdy okręg administracyjny, złożony z kilku powiatów, będzie zależnym bezpośrednio od władz centralnych. Dzięki temu wzrośnie powaga władz centralnych, gdyż wzrośnie ich wpływ na władze prowincjonalne. Należy w sposób ustawowy zabezpieczyć hegemonię, przodownictwo Niemców (poseł Prade użył terminu: „die Vorherrschaft der Deutschen”) w państwie. Narodowości austriackie poza tem można zorganizować na podstawie samorządu politycznego; każda narodowość musi ponosić koszty utrzymywania własnych szkół.

Austrija — zapewnił pan Prade, z zawodu przedsiębiorca pogrzebowy — umrze, jeżeli będzie dążyła do urządzeń średniowiecznych. A takim urządzeniem byłby federalizm, oparty na samorządzie krajów, mających historyczną i polityczną indywidualność.

Program pana Pradego nie jest nowym i nie jest jego własnym. Przyjaciel polityczny dr. Derschatta powtórzył dosłownie projekt dla Kerbera, przedłożony Izbie poselskiej pod koniec 1902 r., a podjęty następnie przez Niemców czeskich w programie, ogłoszonym d. 5 grudnia 1902. Ów projekt Niemców żądał:

1) Ograniczenia kompetencji namiestnictwa czeskiego.

2) Podziału Czech na 10 okręgów administracyjnych z rządem i Sejmem okręgowym na czele. Namiestnictwo i Sejm krajowy mają odstąpić część swych kompetencji na rzecz owych rządów tudzież Sejmów okręgowych.

Było to skopiowanie żywcem ustroju administracyjnego francuskiego. Okręg jest tem samem, co departament i Sejm okręgowy odpowiada radzie generalnej francuskiej. Projekt Niemców czeskich jest kopią ustroju francuskiego tak niewolniczą, że „staroście okręgowemu” w Sejmie okręgowym przyznaje tę samą rolę przodującą, którą ma prefekt w radzie generalnej.

Przed laty dwoma pp. Prade i Derschatta chcieli takim rozbiorem Austrii na departamenty uszczęśliwić jedynie Czechy, — dzisiaj już całą Austrię.

Na tym przykładzie jasno widać, jak stronnictwo ludowe niemieckie, dzisiaj najwierniejsza gwardya gabinetu biurokratycznego, źle wychowuje swych wyborców. Radykalizuje ich, pcha coraz dalej w kierunku rewolucyjnym, boć sprostowanie Francji na departamenty, zniesienie historycznych prowincyj, scentralizowanie było dziełem rewolucji.

A nema nic błędniejszego, jak to przekonanie. Życie dopiero wtedy ma prawdziwy sens, a jednocześnie wielki urok moralny, gdy się w nie wplatają na każdym kroku akty współdziałania, objawy wzajemnej życzliwości i szacunku.

Niedawno przejeżdżałem koleją przez jeden z najmniejszych, ale najbardziej cywilizowanych krajów europejskich.

W chwili, gdy konduktor wszedł do przedziału dla skontrolowania biletów, jeden z pasażerów pogrążony był w chwilowej drzemce. Konduktor obejrzał nasze bilety, zbliżywszy się zaś do drzemącego zawahał się, spojrzał na nas pytająco, a gdyśmy mu mrugnięciem dali znak, żeby go nie budził, uśmiechnął się i poszedł sobie dalej.

Jest to drobiazg. Ale takie drobiazgi składają się na szlachetny ton życia i robią je przyjemnem lub przykrem. Mnie przynajmniej ogromną przyjemność sprawił sam widok funkcjonariusza kolejowego, który nie znajduje satysfakcji w szarpnięciu śpiącego pasażera i uroczystym powołaniu go do sprezentowania biletu. Ileż to człowiek stracił godzin dobroczynnego snu w środku nocy ku satysfakcji konduktorów i kontrolerów kolejowych..

My lubimy bardzo zasadę „ręka rękę myje...”, ale tylko wtedy, gdy idzie o bezpośrednią, natychmiastową wymianę usług, nie zawsze zresztą czystej natury. „Pan dobrodziej przyspieszy moją sprawę, a ja panu dobrodziejowi łapóweczkę”; „dacie głos na mnie, a ja wam byczka”; „redaktor osmarujesz wszechpolsaków, a ja redaktorowi...” To są klasyczne przykłady naszego współdziałania i tak pojmujemy zwykle zasadę „ręka rękę myje...”

DIEGO.

Płótna

krajowe, irlandzkie, rumburskie na sztuki i metry

Chiffony, Bieliznę stołową i pościel, Barehany. Na karnawał batysty w wielkim wyborze. Flanelki francuskie do prania, wyroby włóczkowe i trykot.

polecają najtaniej następcy A. Gudiensa

Mieszkows

Saltys

we Lwowie, (Hot

I z takim stronnictwem, którego jeden wódz podaje program, mający urzeczywistnić „die Vorherrschaft der Deutschen“, drugi wódz zaś, dr. Derschatta prowadzi akcję w delegacjach, mającą zabezpieczyć „die Herrschaft der deutschen Sprache“ w armii wspólnej, — z takim stronnictwem delegacji polscy posłali teraz ręką w rękę, uchwalającą podstępą i tylko na korzyść Niemców obliczoną rezolucję dr. Derschatta!

Może im mowa Pradego w Libercu otworzy oczy!

Z ziem polskich.

(Drobne banki parcelacyjne w zaborze pruskim. — Dodatki germanizacyjne. — Piasko komisji kolonizacyjnej).

== Zagrożone w swych najistotniejszych interesach przez komisję kolonizacyjną i pruski Bank ziemski, Polacy w zaborze pruskim zdobywają się na nowe i skuteczne środki samoobrony. Obok poznańskiego Banku ziemskiego, który jako towarzystwo akcyjne podlega ścisłej kontroli rządu, powstało Towarzystwo Ziemiańskie, którego celem jest okazywanie sąsiedzkiej pomocy właścicielom folwarków, aby w razie czasowego niepowodzenia uniknąć mogli ruiny. Stowarzyszeni wspierają się wzajemnie radą, kredytem, pomocą w gospodarstwie. Stworzono następne Spółkę, do której każdy wspólnik wnosi swą ziemską posiadłość i wszyscy oni razem prowadzą zarząd bez prawa odłączania ziemi. W ten sposób koszt administracji i wydatki na maszyny rolnicze mogą się znacznie zmniejszyć a zysk ze wspólnej sprzedaży produktów może być większy. To jest akcja samoobrony ze strony właścicieli folwarków. Równolegle rozwija się ważniejsza bodaj akcja mająca na celu ratowanie zagród chłopskich, na które Niemcy rzucają się z niemięjszą bodaj natarczywością, niż na posiadłości większe. Przychodzą tutaj z pomocą drobne banki ludowe, które istnieją w każdym niemal powiecie, a do których składają swe oszczędności nie tylko gospodarze wiejscy, ale także parobcy, służba domowa i ci, którzy wychodzą na zarobki do Niemiec, Danii, Holandii i Ameryki. Banki te pożyczają pieniądze tylko na hipotekę, unikają wszelkich ryzykownych przedsięwzięć, przez co cieszą się ogromnem zaufaniem ludności. Jednakże nagromadzone w nich kapitały wymagały ujęcia. Powstał tedy projekt zakładania drobnych banków parcelacyjnych. Banki te mają jedynie dyrekcyę składającą się z ludzi odpowiedzialnych finansowo, którzy podejmują się pracy bezpłatnie jedynie w imię dobra publicznego. Cała procedura operacyj finansowych takich banków jest niezmiernie uproszczona.

Jeżeli trzeba uratować jakiegoś chłopca od licytacji, albo ubiedz komisję kolonizacyjną w nabyciu jakiegoś kawałka ziemi, jeden z członków dyrekcyi przybywa na miejsce, ocenia własność wystawioną na licytację, dobiera gospodarzy, którzy mogą między sobą rozebrać albo całą tę własność, albo taką jej część, która pokryje dług, aby reszta przecież pozostała rodzinie dłużnika, potem dyrekcyja umawia się z polskimi kolonizatorami co do spłaty rat, a w końcu pożyczka pieniędzy w banku ludowym, płaci za ową posiadłość i oddaje ją nowym właścicielom. Ponieważ dyrekcyje owych banków parcelacyjnych składają się z ludzi, którzy są ludności znani, a poważani przez nią, przeto na razie wszystko się robi ustnie, a potrzebne dokumenty spiswane są później; wygląda więc to tak, jak gdyby jeden z członków dyrekcyi dla siebie nabywał posiadłość, wystawioną na licytację. Taki bank powstał najpierw w Przemęcie i w ciągu roku zeszłego nabył na rachunek chłopów 1555 morgów ziemi w różnych stronach powiatu, a pożyczyl na ten cel w banku ludowym 463.375 marek. Nie doznał najmniejszego zawodu. Więc na ostatnim zjeździe delegatów spółek zarobkowych zalecono tworzenie takich „małych banków parcelacyjnych“ we wszystkich powiatach, a nawet w gminach.

Natychmiast też powstały takie banki w Sreźnie i Inowrocławiu i pracują pomyślnie. Komisja kolonizacyjna ma w tej nowej organizacji silnego konkurenta, który może zupełnie zatamować jej germanizacyjną działalność, bo jednocześnie społeczeństwo coraz surowiej sędzi tych, którzy wchodzą z nią w układy. Dlatego właśnie rząd wykonał już pierwszy atak na banki ludowe, mianowicie zakazał nauczycielom ludowym składać do tych banków swe oszczędności.

Nie wiele to zapewne bankom ludowym zaszkodzi.

== Przed niedawnym czasem nastąpiło rozdanie nagród rządowych po 100 marek tym nauczycielom, którzy się szczególnie odznaczyli w germanizowaniu diatwy polskiej. Rzucenie tych ochłapów w zgłodziła rzeszę pruskich belfrów wywołało przedewszystkiem ten efekt, że „krzewiciele kultury“ zaczęli wzajemnie na siebie warczeć. Posyłały się skargi na niesprawiedliwe rozdanie „złagów“, okazało się, że nagrody podostawiali nauczyciele, którzy prawie wcale diatwy polskiej w swych szkołach nie mają, inni zaś, którzy zużyli masę rzeźni na wbijanie „kultury“ w twarde czaszki młodych „gross- i wasser-polaków“ zostali pominięci.

W sprawę wdał się wreszcie minister oświaty, który osobnem postanowieniem unormował sprawę dodatków. Postanowienie tyczy się rozdziału dodatków nauczycielom emerytowanym, w głównej zaś swej osnowie pozostawia ich rozdział po dawnemu bezpośredniej zwierzchności miejscowej.

Prawdopodobnie więc i w przyszłości te hakatystyczne dodatki będą powodem fermentu niezadowolenia wśród niemieckiego nauczycielstwa.

== „Posener Zeitung“ pisze: „Jest jasnem, że instytucja, dla której w ostatnich dziesięcioleciach wyznaczono setki milionów celem utrzymania ziemi w Księstwie Poznańskim w ręku Niemców, że komisja kolonizacyjna zupełnie poniosła fiasko. Nietylko dlatego, że od szeregu lat nie udaje się jej nabywać majątków z rąk polskich i że swoją działalność musi ograniczyć na podnoszeniu na nogi „junkrów“ niemieckich, których bieda dotknęła, ale że ich „narodowe usposobienie“ z którym tak często się chwala, doprowadziło do tego, iż komisja kolonizacyjna musi im płacić za ziemię nader wysokie ceny. Z powodu cen wygórowanych nie opłaca się gospodarstwo biednym chłopom, których się zwabia ze wszystkich stron niemieckiej ojezyny, a nawet z Galicji i Rosji. Ztąd pochodzi, że ci w swoich nadziejach zawiędzeni koloniści przy ostatnich wyborach dla okazania swojej niechęci głosowali w części wprost na Polaka, a w części wstrzymali się od głosowania. Komisja kolonizacyjna jedynie to spowodowała, że wszystkie warstwy ludności polskiej ściśle się zjednoczyły i do intensywniejszej pobudzają się działalności. Polska własność ziemska powiększyła się a niemiecka się zmniejszyła, pomimo milionów komisji kolonizacyjnej“. Dalej proponuje „Posener Zeitung“ zmianę ustawy kolonizacyjnej w ten sposób, aby ta komisja osiedlała po miastach niemieckich rzemieślników i aby niemieckim urzędnikom pomagała do nabywania posiadłości miejskich.

Jasne jest, o co chodzi „Posenerce“: radaby ona, jako reprezentantka interesów żydowskich skierować do miast ten złoty potok milionów, który dotychczas przelewa się wyłącznie do kieszeni „junkrów“ pruskich.

U stóp wulkanu.

Naród z przed sześciu wieków.

Jeżeli jest na świecie naród, który może o sobie powiedzieć, że wieki przechodzą ponad nim, nie tykając jego zewnętrznej i wewnętrznej istoty, to są nim Koreańczycy, ci, o których idzie gra obecnie u stóp owego wulkanu, jaki nie tylko dla Rosji, ale wogóle dla całego świata politycznego stanowią obecnie wody dalekiego Wschodu.

Od roku 1368, t. j. od chwili wstąpienia na tron chińskiej dynastji Mingów wszystko się zmieniło, tylko Korea pozostała taką, jaką ją i Chiny ukształtowali Mingowie. Nawet Chiny same zmieniły gruntownie swoją postać, dynastja bowiem mandżurska zawiadnąwszy niemi, narzuciła im nowe formy, nawet te Chiny obecnie znajdują się na drodze do reform w duchu europejskim, nie mówiąc już o zupełnem przekształceniu się sąsiedniej Japonii, tylko Koreańczycy pozostali takimi, jak byli przed sześciu wiekami i takimi pozostać pragną w swem bezgranicznem lenistwie.

Nazwali przed sześciu z górą wiekami kraj swój „krajem porannej wesołości“ i nazwę tę do dzisiaj zachowali, tak się bowiem tłumaczy miano kraju.

Dynastja mandżurska narzuciła całym Chinom długi, cienki, zwieszający się warkocz, Koreańczycy jedynie zachowali dawne czesanie głowy Chińczyków z przed sześciu wieków, mianowicie fryzurę z włosami zwinętymi w węzeł u tyłu głowy. Jedynie chłopcy i nieżonaci mężczyźni noszą długą „kosę“, która jest jednakże rzadkością stosunkowo, Koreańczycy bowiem żenią swoje dzieci tak prędko, że już czternastoletni chłopcy chodzą z włosami w węzeł zwinętymi.

Na włosy nakłada się pewien rodzaj jakby szlafmycy, a na to przychodzi coś w rodzaju wysokiego cylindra, jednakże obowiązkowo za małego w stosunku do głowy, tak, że się go przymocowuje za pomocą wstążek przewiązanych przez wierzch i przez krysy. Urzędnicy nie noszą cylindra tylko czapkę z długimi sterzącymi osłoni uszami. Mężczyzna w żałobie nakłada na głowę duży krysaty zakrywający prawie całą twarz kapelus z słomiany.

Ciało okrywa pstra, niekształtna, długa szata grubo wywatowana, a ponieważ Koreańczycy są to przeważnie grubasy dobrego wzrostu, można sobie wyobrazić na jakie pokraki wyglądają w swoich wotkach. Nogi obuwają w pewnego rodzaju skarpetki i grube trzewiki.

Strój ten odpowiada usposobieniu mieszkanców „kraju porannego spoczynku“ czyli mniej ozdobnie powiedziawszy „kraju leniwców“. Lenistwo i powolne poruszanie się jest u nich nietylko do ostatnich granic posunięte, nietylko jest temperamentem, ale też dobrym tonem Koreańczyków.

Uczony koreański, kiedy pisze, ma przy sobie służącego, który mu tusz rozciera i pióro czy pędzel w nim macza. Koreańczyk jak gra w szachy, ma

przy sobie pomocnika, który za niego figury porusza, nawet fajki sobie sam nie naloży.

Dobry ton koreański nakazuje ministrowi, jeśli idzie, ażeby ślaniał się jak pijak i co chwila zawiśał to na prawo, to na lewo na rękach dwu sekretarzy, którzy go z całej siły popod ramiona dźwigają. Za taką dziwną grupą postępuje cała gromada służących, ten z parasolem, ten z fajką, ten z pieczęcią urzędniczą itp. Szlachcie koreański, kiedy jedzie konno, ma po obu stronach towarzyszy, którzy go pod ramiona podtrzymują, a on się ustawicznie tam i sam ślania.

Charakterystycznym przykładem przeszczepienia tego systemu do polityki było przyjęcie przez króla koreańskiego w r. 1897 tytułu cesarza. Naturalnie obowiązkiem dygnitarzy i narodu było prosić o to króla, a od niego etykieta wymagała, aby odmawiał aż do dziewięciu razy. Ostatni akt tej próby rozgrywał się w ten sposób, że dygnitarze i tłumy ludu przez trzy dni od godziny 2 w południe do 6 wieczór klękały przed królem i — milczały, a król siedział i — milczał. Ostatecznie porozumiano się szczęśliwie i król przyjął tytuł cesarza koreańskiego.

Pocziwego Koreańczyka denerwuje jedynie obawa przed demonami i złymi duchami, od których roi się Korea, a właściwie wyobrażenia jej mieszkańców, tak, że za jeden z obowiązków władz rządowych uważa się hałasowanie i wyprawianie różnych zabawnych breweryj, celem odstraszenia złych duchów.

Np. zdarzyło się, że sztyldwach przed pałacem cesarskim w Seoul — całkiem swobodnie po koreańsku... zasnął, a w śnie obciął mu jakiś psotnik włosy, związane w pęk u tyłu głowy. Cesarz uznał, że to sprawka złego ducha, nakazano więc przez całą noc krzyżeć, bić w bębny i kotły, strzelać i hałasować, aby odstraszyć demona.

Co roku w noc noworoczną cała Korea jest — „na bosaka“. Ojciec bowiem każdej rodziny dba o to, aby pozbiierać wszystkie możliwe trzewiki i schować je starannie w skrzyni. W tę noc bowiem włóczy się straszny czarny kot, a w czyj trzewik się wśliznie, ten musi wśród strasznych męczarni umierać. Ażeby odstraszyć tego kota, po schowaniu trzewików pan domu zbiera włosy wyczesane całej rodziny, gromadzone starannie przez rok i pali je przed bramą domu, aby przeraźliwa ta wonia dać do zrozumienia złemu duchowi, że nie ma co robić w jego domu...

Ten dziwaczny lud, zakostniały w formach z przed sześciu wieków życie w kraju żyznym, stanowiącym nadto wskutek swego położenia geograficznego niejako klucz do położenia na azjatyckim wschodzie. Podczas, gdy gra, jaka dziś idzie o Koreę denerwuje cały świat cywilizowany, a nawet nie cywilizowany, kto wie, czy może nie najspokojniej na sprawę zapatrują się sami Koreańczycy. Oni pozostaną sobą, o ile ich mali, zwinni i ruchliwi Japończycy nie wygrzą zupełnie z ich własnej ziemi i z ich własnych bogactw.

Catulle Mendes.

(„O poezji francuskiej w wieku XIX-tym.“ Odczyt w Filharmonii).

Mieliśmy więc wczoraj odczyt głośniego krytyka i poety francuskiego, który w swej podróży na półwysp Bałkański zawadził także o Lwów.

Catulle Mendes nie byłby Francuzem, gdyby nie rozpoczął od komplementów, od zapewnienia o swej sympatii do tej „chevaleresque et vigoureuse nation“, do przedstawicieli, której ma przemawiać. Na sali słuchaczów blakają się uśmiechy.

Catulle Mendes stwierdza dalej, że poezja francuska XIX-go w. jest najszczytniejszem objawieniem narodowego ducha, że romantyzm w literaturze jest transpozycją tych sił duchowych, które się objawiły w zakresie politycznym w wielkiej rewolucji końca XVIII-go wieku. Tłumaczy, jak wielkie uniesienia w walce o wolność wieku XVIII-go transformowały się w wielkie uniesienie poetyckie wieku XIX, jak retoryzm polityczny zamienia się w świetną powieściową prozę, a te same siły, które wydały wielkich wodzów i napoleońską epopeję czynów transponują się następnie w siły tworzące epopeję słowa.

Przechodzi następnie do charakterystyki Wiktora Hugo i piętrzy całą górę synonimowych przymiotników, na szczycie której — pełen entuzjazzmu okrzyk — „o, ame sublime!“ I przechodzi dalej do charakterystyki innych poetów i innych szkół, parnastów, symbolistów, sypie nazwiska, określając je niekiedy jednym przymiotnikiem, deklamuje, dramatyzuje, opowiada anegdoty to rzewne i subtelne, to zabawne, nieco nawet „scabreux“. Zapala się, ale zawsze panuje nad sobą, nie zapomina o słuchaczach, zwraca się niekiedy do nich, podtrzymać się stara tę nie sympatią, którą nawiązać usiłował na początku odczytu.

Po widowni latają uśmiechy.

Nieprzyzwyczajeni jesteście do takich odczytów. Wychodzimy z niewyraźnem poczuciem, że po tym pienistym szampańskim frazesów pozostał nam posmak czczości, żeśmy się niczego nie dowiedzieli i niczego nie nauczyli. a tęczowe barwy, które pielegent rozciągał przed oczyma naszymi, igrały może... na bańce mydlanej.

Na kompletne wyprawy ślubne!

Z powodu wielkiego zasobu sprzedaje: PŁOTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, SZYFONY i SZYRTINGI o 20% taniej, pomimo tego, że ceny tychże w ostatnich czasach znacznie podwyższone zostały.

Z poważaniem 1903

Majer Widrich
ul. Żółkiewska (naprzeciw tamby)

A może, może prelegent się omylił, co nie byłoby zresztą u Francuza dziwnem i przypuszczał, że Lwów leży... na półwyspie Bałkańskim.

A. S.

MAŁY FEJLETON.

Catulle Mendès. NARCYZ.

I.

W całym królestwie panowała najwyższa rozpacz, bo córka królewska była już bliską śmierci z głodu.

Z głodu? królowna?

Czyż zabrakło bydła na łąkach, zwierzyń w lasach, zboża na polach, lub owoców w sadach? Czyż nie było kucharzy w kuchni?

Cóż się stało? I w jaki sposób zdarzyć się to mogło, żeby tak znakomita i można osoba nie miała tego, czego nawet w nędznych chatkach wieśniaczych, czego zbrakom rzadko kiedy brakuje — kawałka chleba...

Ach! chleba było podostatkiem i ciastek najśodszych, i na jedno skinienie królewskiej córy, przyniesionoby jej najsozystsze mięsowa, najdelikatniejsze łakocie, zielony groszek świeży, jak krople rosy i niebieskawo mieniące się brzoskwinie i złociste pomarańcze.

Lecz królowna nie mogła żywić się tem, czem się żywili wszyscy ludzie, bo oto już oddawna dzięki zakieciom wróżek, pokarm jej stanowiły tylko świeżo rozkwitnięte kwiaty i bujające się na nich motyle.

A oto przed dwoma tygodniami straszny orkan spustoszył wszystkie ogrody i w gruzu zamienił cieplarnie. Nie można było znaleźć choćby jednego płatka goździka, albo kielicha kwiatu kaktusowego.

Znikły z grządek hiacynty, stokrotki, lwie paszczęki, tulipany i nie tulily się do parkanów bzy i jaśminy, a nawet róż dzikich zabrakło w parowach.

A motyle? — kto wie, jak daleko uniośł je wiatr srogi — może w jakieś nieznane kraje, gdzie teraz leżą smutne, jak spadłe na ziemię płatki śniegu.

W ten sposób stan królowny był istotnie godnym litości — stała się ona bledszą, niż najbielszy kwiat, którego jeden kielich mógł by jej uratować życie. Musiała umrzeć, jeżeli brak pożywienia potrwa jeszcze choćby parę godzin.

Córka królewska odznaczała się zwykle dobrym apetytem, a ponieważ z natury swej była złą, można więc sobie wyobrazić, co cierpiał jej dany dworu, kiedy z pustymi rękami wracały z pól i lasów.

II.

Dobrze powiedziałem, że całe państwo było w rozpacz z powodu nieszczęścia królowny. Król posiwił, że niktby go nie poznał, a ministrowie, kanclerz i marszałek dworu mieli miny iście płaczliwe, bo sądzili, że właśnie oni — ministrowie, kanclerze marszałkowie nie powinni okazać choćby cienia dobrego humoru, kiedy głowa państwa ma tak wielki powód do smutku.

Lecz najcięższa rozpacz opanowała serce młodego paza, który ubóstwiał królownę, palając ku niej oddawna beznadziejną miłością. Myśl, że królowna musi umrzeć wkrótce, napęliła go tak ponurym smutkiem, że tygrysy lesne i skąty górskie litowały by się nad nim, gdyby go ujrzyć mogły.

A jednak nie cieszył się on laską księżniczki. I braknie słów na wypowiedzenie okrucieństwa, z jakim królowna obchodziła się z młodym paziem, oddanym jej na usługi. Kiedy on wdychał — ona się śmiała.

Lecz kiedy czasem wieczorem paż zbliżył się nieśmiało, chcąc wyświadczyć jej jakąś usługę, wtedy królowna nie odwracała się od niego, nie, — to by było za nadto litościwe — tylko siedząc, wpatrywała się w jego oczy i wołała:

— Dobrze, zbliż się do mnie, chcę już spać, zdejmij mi pończochy — a potem kazała go wyrzucić za drzwi, śmiejąc się zeń na cały głos.

I damy dworu śmiały się także, lecz im można było przedzej wybaczyć, bo przecież paż młody nie kochał z nich żadnej.

Biedny paż!

A gdyby mu kto powiedział, że królowna nie jest łagodną i słodką jak baranek, byłby się zaczerwienił z gniewu jak ogień i z pyszności miałby się ów śmiać!

Dowiedziawszy się, że królewska córka musi umrzeć, bo burza zniszczyła wszystkie kwiaty i motyle, biedny paż nie zwlekał ani chwili.

Biegał po całym kraju, szukając róż, lilii i tulipanów dla tej, którą ukochało serce jego...

Lecz nie znalazł nic.

I znów szukał i szukał...

Ktoś powiedział do królowny:

— Czy wasza wysokość wie, że paż wyruszył w świat z nadzieją wyszukania dla Niej śniadania?

Ona uśmiechnęła się pogardliwie i zdawało się, że nie chciałaby nawet jeść kwiatów, które jej to dziecko przyniesie, poczem powiedziała tylko:

— Ach, jakże jestem głodna!

Tymczasem paż szukał wszędzie kwiecica — spuszczał się do najniebezpieczniejszych przepaści,

wspinał się na najwyższe szczyty i miał nadzieję, że może między złomami skał, gdzieś na granicy lodowców znajdzie tajemniczy, niebieskawy kwiatek alpejski, który ideał jego uratuje od śmierci.

Lecz ani na szczytach, ani w głębinach nie znalazł żadnego — tak straszliwą, wszystko niszczącą była burza.

Zrozpaczony i smutny powrócił paż do pałacu.

— Wiedziałam dobrze, że tak będzie — powiedziała królowna i śmiesznem jest doprawdy takim dzieciom powierzać troskę o osoby z królewskiej rodziny.

Kiedy paż dowiedział się o słowach królowny, serduszek jego rozdarło się, jakby się zatopił w niem swe spony.

Teraz cierpiał podwójnie — i z przyczyny choroby ukochanej i dlatego, że nie chciała ona przyjąć od niego ratunku.

Postanowił więc umrzeć.

Pobiegł do pobliskiej krynicy, gdzie woda była bardzo czysta i bardzo głęboka i chciał się w nią rzucić.

Stał na brzegu i naprzód rozejrzał się dookoła, czy gdzie w pobliżu nie zakwitł kwiat lotosu, któryby mógł wystarczyć na kolację dla królowny.

Przechylił się i już, już miał skoczyć do wody, lecz wahał się jeszcze chwilę — to tak smutno umierać w młodym wieku, kiedy świat jest tak piękny i tyle chodzi po nim ładnych kobiet...

Nagle przyszła mu myśl do głowy.

Czytał kiedyś w starych książkach, że pewien młodzieniec, przypatrując się długo swej postaci, odbitej w wodzie — zamienił się w kwiat.

Dlaczegoż z nim nie mogłoby się stać to samo? — wtedy księżniczka byłaby uratowana.

Nachylił się nad źródłem i bacznie wpatrywał się w swój wizerunek. Długo widać było jego postać, stojącą nieruchomo, aż w końcu znikła.

Nad brzegiem rósł narcyz, blade, smutnie zgęty ku ziemi narcyz.

W tej chwili nadbiegła dama dworu i zerwała go dla królowny.

Kwiatek ten sprawił, że królowna mogła czekać, aż na łąkach zakwitną różowe stokrotki, w ogrodach tulipany, a w parowach dzikie różyczki.

Lecz królowna nie była bardzo zadowolona z narcyza, a kiedy, pożerając chciwie płatki jego kielicha, dowiedziała się, że to był paż, który dla uratowania jej w kwiat się zamienił — rzekła tylko pogardliwie:

— No tak, musimy przecież coś jeść, lecz kwiat ten nie jest wcale smaczny.

Tum. P.

MIECZYSLAW PAWLIKOWSKI: Z teki pośmiertnej.

Prawda i Piękność — to dwie siostry rodne,
W życiu i w Sztuce wiecznie nierozdzielne,
Wiecznie dziewicze i wiecznie urodne, —
Obie świetlane — święte — nieśmiertelne.

Obie nie strojne — bo w Prostoty szacie,
Lecz ich wejrzenia tak jasne jak słońce,
Ich głos melodyą, rzeźbą ich postacie,
Oddechy wonne — bo Miłością tętnące.

I prostą drogą obie idą w świecie,
Choć przepascista i choć pełna cierni,
Choć czerni sztyderstwem częstą na nie miecie,
Miłością zbrojone — idą pośród czerni...

A kto je kocha — tych dwojga Aniołów,
Ten w swojej duszy niebo sobie stworzy,
I raj mieć będzie pośród tych padolów,
I Przyszłość wieniec na głowę mu włoży.

Tak, — lecz niech dąży prosto — prosto wiecznie,
Niech nie omija tłumów ni otechlani, —
Z spokojem w duszy — a przejdzie bezpiecznie
Tłum go nie zdepcze i cierni go nie zrani.

Z miłością w sercu — a spokojem w duszy —
Z słodyczą w mowie — a hartem w działaniu,
W swą Przyszłość wiara, której nic nie wzruszy
A z hasłem —... Franiu!... Franiu!... Franiu!...

Paryż 22 lipca 1886.

Od jednego z przyjaciół śp. Mieczysława Pawlikowskiego otrzymaliśmy wiersz niniejszy, nieznaną dotąd w druku. Wiersz ten dedykowany był zmarłemu malarzowi Franciszkowi Tepie.

Przy gracie i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Obchód rocznicy styczniowej.** Na wczorajszym posiedzeniu komitetu obywatelskiego uchwalono za pośrednictwem delegatów młodzieży akademickiej

obecnych na posiedzeniu, prezesa Czytelni p. Stróbskiego i Tadeusza Nowakowskiego, uprosić akademickie i techniczne Koło T. S. L. o urządzenie w dniu obchodu popularnych odczytów w czytelniach Szkoły Ludowej.

Wybrana ku temu celowi komisja po porozumieniu się z Zarządami obu Kół Tow. Szkoły Ludowej da się do prezydenta miasta z prośbą o zezwolenie na urządzenie popularnych odczytów także w salach miejskich szkół ludowych.

Najbliższe posiedzenie komitetu obywatelskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 18 b. m.

— **Księga pamiątkowa** obchodu 40-rocznicy powstania polskiego w 1863 r. już jest wykończoną w pracowni introligatorskiej p. Aleksandra Getritza i będzie wystawioną na widok publiczny przed złożeniem jej do Archiwum miejskiego, w oknie wystawy sklepowej p. Kazimierza Lewickiego przy placu Maryackim. Księga umieszczoną jest w dębowej oszklonej szkatule, oprawioną skromnie w skórę. Przednia jej strona podzielona na cztery pola niebieskie, na środku zaś na czerwonej tarczy biały srebrny Orzeł Zygmunowski, na nim czarna korona, na wstędze zaś napis 1863—1903.

— **Wydział Towarzystwa „Schronienie dla chorych nauczycielek w Zakopanem“** przypomina swoim członkom, że w ubiegłym roku, nastąpiła zmiana wydziału, wkładki zatem na rok bieżący należy nadsyłać pod adresem: „Zarząd Schronienia dla nauczycielek w Zakopanem“, a nie jak dotąd, do p. Malewicz, która z powodu braku zdrowia zupełnie usunęła się od Towarzystwa. Nauczycielki, nauczyciele i wogóle osoby, które życzą sobie wpisać się na członków, zechcą łaskawie zgłosić się także pod powyższym adresem. Wkładka roczna członka zwyczajnego 2 k., członka wspierającego 20 k., datęk jednorazowy członka założyciela 200 koron. Statuty, sprawozdania i pokwitowania wysyła wydział odwrotną pocztą.

— **Celem zawiązania Towarzystwa obrony podatników** odbyło się wczoraj wieczorem w Izbie handlowej i przemysłowej zgromadzenie członków założycieli. Po omówieniu uiscu podatkowego, panującego w Galicji, a szczególnie we Lwowie, roztrząsano sprawy formalne i ukonstytuowania Towarzystwa, ustanowiono termin zwołania walnego zgromadzenia co poruczone pp.: br. Gostkowskiemu i dr. Zygmunowi Gargasowi.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę, dnia 17 b. m. Dr. Z. Pazdro: „Ochrona pracy w ustawodawstwie“. Szkoła realna Kamienna 2. Początek o godzinie 5.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Walne Zgromadzenie Tow. „Oszczędności kobiet“ odbędzie się we wtorek 19 b. m. o godz. 4 popoł. w lokalu Tow. przy ul. Zielonej l. 4, I. p.

— **Wydział „Sokoła II.“** we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, że tytułem dobrowolnych składów na budowę własnej sokolnicy wpłynęła w IV. ćwierćroczu 1903 r. kwota 246.42 k. Kwotę powyższą ulokowano na książeczkę oszczędności Nr. 680 w Krajowym Tow. zaliczk. urzędników we Lwowie.

† **Antoni Romanski** właściciel dóbr ziemskich zmarł w Łuce, dnia 13 b. m. I znów ubył społeczeństwu polskiemu i rodzinie jednostka rzadkich, cennych, choć nie rozgłoszonych zalet, bo prawości nieposzlakowanej, energii niezwyklej. Wyrwał lichwiarzom obdłużony kawał rodzinnej ziemi, stał się wzorem skrzętnej, postępowej pracy na niej, pracy niezmordowanej, która była przykładem dobrym dla okolicy całej; w ostatnich czasach, kiedy okazała się potrzeba wzmacnienia polskości i obrony przeciw wrogim dążnościom, pełne poświęcenia i zapалу krzątanie się około dobrej, słusznej sprawy — oto niedostateczność i błąd przedstawiona suma zalet i zasług zmarłego. Cześć Jego pamięci!

— **Za „czekój duszy“** ś. p. Mieczysława Pawlikowskiego, zmarłego w Krakowie 23 grudnia 1903 r. odbędzie się w sobotę, d. 23 b. m. o godz. 10 rano w kościele Archikatedralnym we Lwowie, żałobne nabożeństwo.

— **Karnawał.** „Skala“ lwowska urządza w niedzielę 17 bm. wieczornicę dla członków i ich rodzin. Początek o godz. 8 w.

Wesołe i pomyślne „Kółko zabawowe drukarzy lwowskich“ urządza, jak wiadomo, wieczorek z tańcami d. 6 lutego w salach Strzelnicy miejskiej. Pomysłowość aranżerów zabawy objawia się już teraz w wydaniu niekosztownych a bardzo dowcipnie obmyślonych i ładnych zaproszeń, które składają się w kształt wachlarza.

— **Bal prasy.** Miejsca na bal prasy w amfiteatrze Filharmonii można nabywać codziennie od godz. 3—6 popoł., u członka komitetu p. Aleksandra Miłskiego (Lwów, ul. Akademicka 10). Ceny miejsc są następujące: Łoże parterowe po 40 kor., mezaninowe po 50 kor., łoże I. piętra po 24 kor., II. piętra po 12 kor., krzesła balkonowe po 5 kor., krzesła II. Piętra po 2 kor.

Bal prasy odbędzie się dnia 10 lutego.

— **Stowarzyszenie fryzyerów** urządza wieczorek z tańcami dnia 2 lutego b. r. w wielkiej sali Belle-vue na cel dobroczynny. początek o godz. 8 wieczorem.

Pierwszy Skład Linoleum i Cerat LWÓW Tryesteński Sykstuska 2

Poleca swe obrusy pasowane najlep. jakości
85 cm. szerokość 115 cm. długość zł. 1.10
100 „ „ 130 „ „ 1.50
115 „ „ 140 „ „ 1.80
jakoteż wróżn. rozmiarach po najt. cenach.

Dywany linoleum, chodniki, przesłoki przed umywalną, linoleum na całe pokoje fartuszek damskie i dziecięce. Prawdz. Rehoffer przedsiębiorca gum. Ceraty imit. drzewo, marmur, mozaikę i wzory seces. naspł. kuchenne Cennik na żądanie bezpł. i opłat

Wieczorki i zabawy. Stow. rękodzielniców lwów „Gwiazda” urządza przedstawienie amatorskie w niedzielę 17 bm. na korzyść funduszu Stowarzyszenia w wielkiej sali Stow. (ul. Franciszkańska 7).

— **Kierownictwo tańców** na balu prasy objął p. Zygmunt Merunowicz, znany w szerokich kołach towarzyskich, jako znakomity wodzirej. P. Merunowicz jest jednym z tych nielicznych już dziś aranżerów, którzy w zupełności przechowali świetne tradycje niezapomnianego Adolfa Abrahamowicza i może się śmiało nazwać jego uczniem.

— **Z Politechniki.** P. Władysław Chmuraki rodem z Krakowa, ukończony słuchacz wydziału inżynierskiego złożył na tutejszej Politechnice II. egzamin państwowy.

— **Wiadomości osobiste.** Onegdaj odbyły się w naszym mieście zaręczyny p. Fili Silbersteinówny córki znanego obywatela i przedsiębiorcy budowlanego z drem Arnoldem Bannetem, prymariuszem szpitala żydowskiego w Krakowie.

Teatry:

Teatr miejski:

W sobotę 16 b. m.: po raz ostatni: „Don Juan”, opera w 3 aktach Mozarta.

W niedzielę 17-go stycznia o godzinie 3½ popołudniu po raz 21: „Posłaniec nr. 6666”, operetka w 3 aktach z prologiem M. Ziehrera.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem po raz drugi: „Dymisya”, zwykła historia z życia w 4 aktach przez Stanisława Rossowskiego.

W poniedziałek 18 bm. po raz pierwszy w bieżącym sezonie: „Traviata”, opera w 4 aktach Verdiego. Pierwszy gościnny występ Gemmy Bellincioni i Karola Lanfrediego.

We wtorek 19 bm. po raz trzeci: „Interes interesem” komedia w trzech aktach Oktawiusza Mirbeau.

We środę 20 b. m.: „Pajace”, opera 2 aktach z prologiem Leoncavalli i „Cavalleria rusticana”, opera w 1 akcie Mascagniego. Drugi i przedostatni gościnny występ Gemmy Bellincioni i Karola Lanfrediego.

We czwartek 21 bm. ku uczczeniu rocznicy styczniowej (popularne przedstawienie pocenach znionych): „Wesela”, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W piątek 22 bm. (po raz pierwszy w bieżącym sezonie): „Carmen”, opera w 4 aktach Bizeta. Trzeci i ostatni gościnny występ Gemmy Bellincioni i Karola Lanfrediego.

W sobotę 23 bm. po raz pierwszy: „Faust”, tragedia w 5 aktach Goethego.

Teatr ludowy:

W sobotę 16 bm. przedstawienie studenckie po zniożonej cenie: „Romeo i Julia”, tragedia w aktach, a w 11 odsłonach. Początek wyjątkowo o godz. 3 popołudniu.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem: „Żołnierz królowej Madagaskaru”, komedia w 3 aktach Dobrzańskiego z p. Zimajerową w roli Kamilli.

W niedzielę 17 bm. o godz. 3½ popołudniu, „Rodzina Furjów”, farsa w 4 aktach ze szwedzkiego Russa.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem: „Żołnierz Madagaskaru” komedia w trzech aktach Stan. Dobrzańskiego z p. Adolfką Zimajerową w roli Kamilli.

Repertuar Filharmonii lwowskiej:

W sobotę 16 bm.: Drugi koncert znakomitego skrzypka Willy Burmestra. Początek koncertu wyjątkowo o godz. 7 wieczorem.

W niedzielę 17 bm.: Koncert „Lutni”.

W poniedziałek 18 b. m.: Odczyt znakomitej artystki Burgtheatru w Wiedniu p. Adeli Sandrock i poety Fryderyka Wernera van Oostere.

— **Na budowę kolumny Mickiewicza we Lwowie.** Z chwilą rozpoczęcia fundamentowania pod kolumnę Mickiewicza we Lwowie zrozumiało społeczeństwo, iż czas najwyższy pospieszyć z datkami na uczczenie Wielkiego Wieszczą, to też niemal codziennie przynoszą dzienniki wykazy ofiar, składanych na ten cel, z okazji rocznic narodowych, życzeń noworocznych, a nawet uroczystości rodzinnych, słowem akcja składkowa ożywia się z każdą chwilą.

Dziś np. otrzymujemy pismo od właściciela składu aparatów i przyrządów do fotografii p. Edmunda Brodrowskiego. Pismo to przytaczamy dosłownie, składając równocześnie nadesłałą gotówkę w kwocie 3 kor. 60 hal. w naszej Administracji na rzecz budowy kolumny Mickiewicza we Lwowie.

„Na żądanie wielu Panów, oddających się z zamiłowaniem sztuce fotograficznej, postanowiłem udzielać wiadomości, zdobytych długoletnią fachową pracą w dziedzinie sztuki fotograficznej, początkującym pp. amatorom, by uchronić ich od strat na kosztowne doświadczenia.

Niechając jednak tracić czasu marnie, ani z drugiej strony posiadzonym nadto o chęć zysków, postanowiłem udzielać wskazówek tych za opłatą 40 hal. na rzecz budowy kolumny Mickiewicza we Lwowie, jako na cel najbardziej dziś „piekący” z powodu zaczęcia fundamentowania. Myśl tę poruszoną w gronie moich takich gości, przyjęto sympatycznie i na początek zebrałem kwotę 3 k. 60 h., którą do listu niniejszego załączam. Zachęcony tem powodzeniem proszę Szanowną Redakcję o zamieszczenie w łamach „Słowa Polskiego” zawiadomienia, iż od dnia dzisiejszego za opłatą 40 hal. na budowę kolumny Mickiewicza we Lwowie udzielać będę początkującym panom amatorom praktycznych wskazówek co do wywoływania zdjęć, wzmacniania lub osłabiania gotowych zdjęć, a wreszcie sporządzania odbitek na papierach bromo-srebrnych, w szczególności na nowo wynalezionym papierze bromowym „Ik-slop” w handlu moim przy placu Halickim pod l. 14, codziennie od godziny 3 do 5 po południu, w tej nadziei, iż praca moja i ofiara przyniesie korzyść miłośnikom sztuki fotograficznej, a mnie następcy sposobność zebrania poważniejszej kwoty na uczczenie wielkiego poety. Z wysokiem poważaniem. Edmund Brodrowski”

— **Czy rauty i płasy są na czasie?** Pytanie powyższe porusza i żąda na nie odpowiedzi następujące pismo, które otrzymaliśmy: „Więc rzucmy te płasze, nuż dalej do kola” zanuśmy wesoło, kiedy serce skacze!”

Taki był zwykle motyw zabaw przedadwentowych i przedpopielecowych roku każdego. Serce w piersiach młodych skakało, więc rauty, płasy, tańce, śpiewy i zabawy szły po sobie kolejną nieskończoną.

Czy rok niniejszy, brzemieniem nieszczęść niezwykły, pozwala nam w chwili obecnej myśleć o zabawach, śpiewach i tańcach? Czy serca młode a nawet najmłodsze, mogą być tętnem wesela, gdy płaczą tysiące o głódzie — bez dachu?

Na te pytania niechaj dadzą odpowiedź — z sercad płynącą — młodzi rodacy i młode rodaczki. Niechaj te odpowiedzi swoje ogłoszą światu naszemu czytającemu, a dojdą one, jak fale morskie do wszystkich wybrzeży najdalszych naszej ocyzny — wołając — „dzisiaj nie czas na wesela, bo płaczą tysiące”. Rok jeden poświęcenia — złożenia środków, mających być użytymi na zabawy w celu ulżenia nędzy braci nieszczęśliwej — opromienić potrafi młodzież naszą aureolą szczytniejszą i trwalszą, niż wszelkie wieńce, kokardy i gwiazdy kotylionowe, niż najświetniejsze nawet sukcesy na salach balowych uzyskane.

A rodzice i starsi, patrząc na poświęcenie młodzieży, czy nie zechcą im dorównać? składając na ołtarzu miłości ojczyzny swoje nalogi, chociażby tylko na jeden rok, albo na jedną zimę? Cieszymy się nadzieją, że tak będzie, bo tak być może, a nawet być powinno. *Filantrop.*

— **Porządki w seminarium ruskim.** Ciekawą „notkę” stanowiącą rozsądnik zarazy odkryły sanitarne władze miejskie; mianowicie w gr. kat. seminarium duchownem. Oto stwierdzono, że w niewielkim pokoiku dla służby, oświetlonym, a raczej nieoświetlonym, malutkim otworem, mającym służyć za okno, leżało dwu ze służby chorych na tyfus brzuszny, dwu na różę, a prócz nich siedmiu „zdrowych”. Lekarz miejski oświadczył, że nora owa jest tak okropna, że nie tylko chorzy ze zdrowymi, nie tylko sami chorzy, ale wogóle żaden człowiek w niej mieszkać nie może i zapowiedział, że ją bezwarunkowo zamknie. Chorych zabrano do szpitala, a ponieważ można sobie wyobrazić jakie niebezpieczeństwo dla alumnów przedstawiało takie urąganie wszelkim względem sanitarnym pomieszczenie służby zdrowej z chorą i w takich warunkach, zarządzono obserwację sanitarną, nad całą młodzieżą dachowną w seminarium, aby w razie dalszych wypadków choroby zdusić ją natychmiast. A więc zbadać no wszystkich alumnów i o ile ozuli jakies niedomaganie umieszczono w osobnym pokoju. Na szczęście dotychczas nie objawił się wśród niej żaden nowy wypadek zachorowania.

— **Taran wiertniczy Wolskiego** — jak donosi dwutygodnik „Nafta”, organ gal. przemysłu naftowego — zdobył sobie nie tylko powszechne uznanie w świecie wiertniczym, ale zyskuje zwolenników w praktyce. O nadzwyczaj udanych wierceńiach w Pogwizdowie, które prowadzi p. Czerwinski, donosiła „Nafta” w korespondencji w jednym z ostatnich numerów swoich. — Tymi dniami zawarł syndykat krajowy, który zawiązał się dla eksploatacji wynalazku p. Wolskiego z p. Mac-Garweym z Groźnego, bratem znanego Mac-Garweya, warunkową umowę na całą Rosję i p. Mac-Garwey wkrótce rozpocznie dwa wiercenia taranem za naftą w Groźnem, od wyników których zależeć będzie definitywna sprzedaż patentu na Rosję. Dla sprzedaży do Anglii uczyniono również przedwstępne kroki i w Londynie zawiązało się konsorcjum, które przy współudziale naszego syndykatu pragnie eksploatować wynalazek w Anglii i koloniach. W połowie stycznia upływa termin opczy w Niemczech; zdaje się jednak, że obecni reflektanci niemieccy nie traktują sprawy tak, ażeby spodziewać się można z tej strony pomyślnego załatwienia.

Wkrótce ujrzymy taran wiertniczy przy pracy w Boryslawiu, na kopalniach Kasy oszczędności, ks. Lubomirskiej i hr. Zamojskiego; jest to znamienne, że narodzony właściciel w Boryslawiu wynalazek musiał zdobyć sobie chrzest ogniowy daleko poza granicami kraju, ażeby mógł wrócić do ojczyzny jako gość pożądany.

— **Za uratowanie z płomieni** dwojga dzieci z narażeniem własnego życia otrzymał srebrny krzyż zasługi żandarm, tytularny plutonowy z krajowej komendy żandarmeryi we Lwowie, p. Karol Starościak. Wspomniany srebrny krzyż zasługi jest jednym z najpiękniejszych odznaczeń, w moralnej opinii stojącym wyżej niż najkosztowniejsze ordery z brylantami, które można dostać bez istotnej zasługi.

— **Komunikaty fizykatu miejskiego.** Fizykat m. Lwowa zamierza wprowadzić ważną nowość: oto peryodyczne, możliwie wygodne swe komunikaty o stanie chorób zaraźliwych w okolicy Lwowa, co jest bardzo ważną rzeczą dla publiczności celem uniknięcia rozszeżenia się przy sposobności stykania się z okoliczną ludnością, przynoszącą i przywożącą do Lwowa mleko, masło, ser, chleb i inne środki spożywcze. Notujemy to z powodu, aby publiczność, w razie gdyby takie wydawanie komunikatów doszło do skutku, nie przerażała się niepotrzebnie i niewyobrażała sobie, że

nagle ogólny stan zdrowotny się pogorszył. Jeżeli się bowiem co pod tym względem zmieni, to na lepszą, albo będzie się wiedziało o tem, o czem się dotychczas niewiedziało.

— **Śliczny pomysł.** Pod nazwą „Czytelnia naukowa” zostanie wkrótce otwartą w naszym mieście nowa wypożyczalnia książek beletrystycznych i naukowych. Nowa ta instytucja będzie urządzoną na wzór podobnych czytelni na zachodzie i posiadać będzie najnowszą beletrystykę w kilku językach: prócz tego duży i doborowy dział książek naukowych. Ten ostatni będzie więc zupełną nowością, która zapełni lukę bardzo dającą się uczuć naszemu czytającemu ogółowi.

— **W uściskach złodzieja.** Do stajni przy ul. św. Teodora pod l. 2. Onegdaj wieczorem wszedł zarobnik Jan Jaremkó, liczący 22 lat i otworzywszy drzwi zapytał czy jest kto? Gdy leżący w stajni Grzegorz Hołeczko nic mu nie odpowiedział, Jaremkó przy świetle zapalki zaczął zabierać buty i wszystko co mu pod rękę wpadło, wtedy Hołeczko wyskoczył z łóżka, zamknął drzwi i zaczął wołać o pomoc. Jaremkó, chcąc się oswobodzić z matni za każdą cenę, rzucił się na Hołeczka, powalił na ziemię i zaczął dusić. Szamotaninę się i jęki duszonej ofiary usłyszała żona Hołeczki i przy pomocy lokatorów domu oswobodziła męża z rąk rozwścieczonego złodzieja. Aresztowany Jaremkó z całym cynizmem przyznał się do winy, klnąc buty, na które się złakomil.

— **Kradzież pieczęci parafialnych.** Z zakrystyi parafii OO. Dominikanów skradziono wczoraj wieczorem cztery pieczęcie: okrągłą parafialną, okrągłą bracką i dwie zwykłego typu małe pieczętiki, tudzież blankiet na świadectwo ubóstwa. W obawie możliwych fałszerstw zawiadamia kancelaryja, iż używa obecnie okrągłej małej pieczętiki z wyobrażeniem kielicha i napisem „Parochia Leopold. r. l. S. S. Corporis Christi”.

— **Okradzenie bufetu teatralnego,** utrzymywanego w teatrze miejskim przez p. Kazim. Sotschka. Po dwukrotnem okradzeniu bufetu teatralnego w roku zeszłym, spróbował złodziej szczęścia onegdaj i rozbił bufet na pierwszym piętrze, gdzie jednak znalazł puste szuflady. Niezrażony tem udał się na trzecie piętro i rozbiwszy bufet, zabrał 4 kor. gotówką, nową cytrę, scyzoryk, nożyczki, lyżeczkę, cukry, pomadki, wszystkie przekąski i podórubowywał wszystkie zamki od szuflad.

— **Znalezione rzeczy do odebrania.** Przypominamy, że znalezioną przed dwoma tygodniami przeciw policjantowi o godz. 7 wieczorem czarną damską torebkę skórzaną z dwiema chustkami i damskim zegarkiem odebrać można w redakcyi.

Kronika policyjna. Na Targowicy zbożowej przytrzymał złodziej notowaną złodziejkę, Maryę Czaja, która sprzedawała tam bieliznę, znaczoną literami M. H. W policyi zgłosiła się równocześnie p. Z. Lautersteinowa, zamieszkała w ulicy Gródeckiej pod l. 10, z doniesieniem, iż skradziono jej ze słyru bieliznę, którą poznała wśród odebranej złodziejce bielizny. — Za kradzież popełnioną u p. Izaka Kalisza aresztowano wczoraj parobka Szymona Wachtla z Leżajska. — W ulicy Teatralnej przytrzymał agent policyi Finkelstein dwu notowanych złodziei kieszonkowych, operujących wspólnie, Władysława Fischera i Maryana Strzelczuka. U obu znaleziono przy rewizyi po 8 koron i pugilares skórzany, czarny, widocznie po dokonaniu kradzieży podzielili się. — Z podwórza realności pod l. 12 przy ulicy Helmańskiej skradziono cukiernikowi, p. Ludwikowi Zalewskiemu, niedziany kocół, wartości 30 koron.

Znaleziono. Złoty damski zegarek podwójnie kryty znaleziono 6 b. m. na placu Maryackim. — Do mieszkania prawnika, p. Tadeusza Kantorka przy ulicy Żulińskiego pod l. 6. przybił się stalowej maści chart z białą strzałką na czole i jest tam do odebrania.

Zgubiono. Architekt, p. Albin Zagórski zgubił koźtorys na budowę.

□ **Kroniczka krakowska.** Konfiskata. Krakowska prokuratura skonfiskowała „Przyjaciela ludu” w 15 godzin po jego ukazaniu się i to za odpowiedź „rady naczelnej stronnictwa” na znaną kurendę biskupa tarnowskiego, ks. Walegi. Odpowiedź ta bez przeszkody pojawiła się przedtem w „Kurjerze lwowskim” w całości a i u nas wyjątki jej nie zostały skonfiskowane.

Biuro pośrednictwa pracy otwarto w Krakowie. Mieści się ono przy kongregacyi kupieckiej (ul. Kopernika l. 20), a korzystanie z niego dla młodzieży handlowej jest bezpłatne, tylko pracodawcy uiszczają tytułem zwrotu kosztów pewne opłaty.

Koncert Barce wczoraj. Znakomity skrzypek polski Stanisław Borowicz wystąpił z początkiem lutego z koncertem własnym w Krakowie. Dnia 7 lutego zaś gra z orkiestrą koncert w Wiedniu.

□ **Stanisławów.** (Echo strajków rolnych. — Nagły zgon.). Onegdaj odbyła się przed trybunałem zwykłym tutejszego Sądu karanego rozprawa przeciwko czterem włościanom z Tróścińca koło Uścia zielonego, oskarżonym z §§. 98 i 81 u. k., mianowicie Jurko Szkunda i Michał Szeleńko odpowiadali za zbrodnię gwałtu publicznego, którego się mieli dopuścić przez zmuszanie ludzi tróścińskich do zaniechania pracy przy żniwach Fedor i Nykoła Homynowie zaś za rzekomie stawianie żandarmom przeszkód przy aresztowaniu żony Teodora Paraski. Obciążającymi świadkami dla oskarżonych byli żandarmi Jan Kuap i Ignacy

Hotel George'a
we LWOWIE

poleca Salony na pierwszym piętrze na zebrania towarzyskie, **Wesela, Pikniki i Bankiety.** — *Restauracya i uina* we własnym zarządzie. — *Ceny umiarkowane.*
W hotelu pokoje gościnne od 3 kor. ze światłem i obsługą. — Do użytku winda elektryczna (Lift). 12415

Mykietyn, którzy zarówno w śledztwie, jak i przy rozprawie zeznali, że obaj Chomynowie nie pozwalali na okucie Paraski. Przesłuchani na tę okoliczność świadkowie odwodowi atoli, nie potwierdzili tych zeznań, przeciwnie zeznali, że obaj Chomynowie znajdowali się w oddaleniu i żadnych przeszkód żandarmom w ich czynnościach nie stawiali.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał oskarżonych Szkundę i Szeleńkę każdego na 3 tygodnie więzienia, obu Chomynów zaś od oskarżenia uwolnił.

Przewodniczył rozprawie radca p. Sojka, oskarżał zast. prokuratora p. Swoboda, bronił oskarżonych adw. dr. Dolżycki.

W środę, d. 13 b. m. umarł nagle, idąc do biura, na schodach, śp. Waleryan Zajęzkowski, dyrektor kancelaryj sądowych. Ś. p. Zajęzkowski cierpiał na serce i chorobie tej uległ. Nagły skon tego człowieka, powszechnym cieszącego się szacunkiem, wywołał w mieście, szczególnie zaś w kółkach sądowych i kolo Sądu się grupujących szczery żal. Ś. p. Zajęzkowski był bezżennym, liczył lat 53. R. i. p.

□ **Staniaławów.** (Awantura między Rusinami w teatrze). Na przedstawieniu amatorskiem, urządzone w niedzielę przez moskalofilską Czytelnię im. Kaczkowskiego, Ukraińcy ze „Siczy“ urządzili awanturę śpiewając: „Ne pora Moskałam służyty“. Wszczęło się zamieszanie i bójka. Wprowadzona policja uspokajała wzburzonych. Zakończenie tej zabawki odbędzie się w sądzie.

□ **Przemysł.** (Odważna kobieta.) W nocy z 14 na 15 b. m. trzech złoczyńców podkraadało się pod odosobnione domostwo, położone za przejazdem kolejowym przy trakcie bitym, prowadzącym do Lwowa. Mieszkają tam państwo Radao. P. Radao, porucznik artylerii polowej, nie był w domu, służba już spała. Pani Radao oczekując przybycia męża, czytała książkę. Nagle usłyszała w przyległym pokoju brzęk szyby. Chwyciwszy instynktownie za rewolwer mążowski uderzyła się do pokoju, skąd doszedł ją odgłos. Tu zoczyła w obramowaniu okna obcego mężczyznę w pochylonej postawie. Przerażona, nie mierząc, wypaliła z rewolweru. Strzałowi odpowiedział jęk. Wdzierający się przez okno upadł, na drodze zatętniały kroki uciekających. Huk strzału pobudził sąsiadów, zbiegli się zewsząd. Pod oknem leżał chłop barczysty, z boku sączyła się krew. Podniesiono rannego i przywołano policję. Postrzelonego włamywacza odwieziono do aresztów policyjnych. Rana jest ciężka, gdyż kula przeszła nerki.

□ **Dolina.** (Rozwiązanie Rady gminnej. — Gmina izraelska). Donoszą nam: Namiestnictwo postanowiło nareszcie tutejszą radę gminną po dwunastoletnim jej nieprzerwanym urzędowaniu rozwiązać i zamianować komisarzem rządowym starostę p. Antoniego Mraviesicza. Komisarz ten ma przedewszystkiem starać się o to, by wybrana rada gminna, która już od trzech lat prawomocnie istnieje, zebrać i ukonstytuować. Zadanie komisarza będzie łatwe, bo rozchodzi się tylko o to, by użyć środków przymusowych przeciw starszemu wiekiem, aby on radę gminną do ukonstytuowania się zaprosił, a osiągnięcie tego kroku tak trudnem było. — Co rozwiązana rada gminna w Dolinie w przeciagu swego urzędowania zdziałała, i jakie szkody ona gminie wyrządziła, o tem osobno później napiszę i wystarczę, gdy przyszłe powody rozwiązania jej ułożone przez c. k. Namiestnictwo. — Wielkie zdziwienie wywołuje najnowszą wiadomość, że były burmistrz i tegoż zastępca i doradca p. Redisch o te mandaty znowu się starają, i nawet poparcie im przyrzeczono, choć notorycznem jest, że oni są przyczyną tych nieporządków.

Skoro c. k. Namiestnictwo zdecydowało się z radą gminną porządek zrobić, możeby też przypomniało sobie, że i w izraelskiej gminie wyzn. w Dolinie już od 5 (pięciu) lat panuje zarząd tymczasowy, pod kierownictwem p. Redischa, i że najwyższy czas, by protest już załatwiony został. — Przeciw temu zarządowi wpływają zażalenia, ale o jakimś rezultacie mowy niema.

□ **Glinna-Nawarya.** (Kółko rolnicze. — Czytelnia. — Ochotnicza straż pożarna). W powiecie lwowskim przybywa nowe ognisko pożytecznej organizacji ludowej, stworzone we wsi Glinnej pod Nawaryą, dzięki zabiegom kierownika tamtejszej szkoły p. Jana Wiunickiego. Na jego zaproszenie przybył delegat powiatowy T. K. R. dnia 10 bm. i pouczył zgromadzonych w szkole gospodarzy o zadaniach instytucji Kółek rolniczych i w poufnej z nimi pogadance zastanawiał się nad warunkami praktycznego zastosowania tych zadań dla dobra miejscowych włościan. Dały się słyszeć zdania, aby pozostać przy dawnym i nie wprowadzać proponowanych przez delegata nowości, jednak zwyciężyło pragnienie zdrowej wiedzy i zjednoczenia się w tym celu w Stowarzyszeniu, czego wyraźnie i stanowczo domagali się najpoważniejsi starsi gospodarze, tudzież za ich przykładem idący młodsi. Postanowiono przystąpić zaraz do zawiazania Kółka rolniczego, chętni podpisali przepisane podanie do namiestnictwa. Na tem zebraniu założycielskiem, złożony Zarząd Kółka rolniczego z 7 członków, wybrał przewodniczącym Goya, zastępcą Cymbala, sekretarzem Wiunickiego i skarbnikiem Szkowrona. — Zebrani z podziękowaniem przyjęli udzielone w darze przez Zarząd główny T. K. R. książki i postanowili zaprowadzić u

siebie czytelną, którą p. Wiunicki deklarował się zasilić posiadaniem książkami i uzyskać się mającemu z Towarzystwa Szkoły Ludowej. — Następnie na żądanie młodszych gospodarzy, poparte przez obecnego naczelnika gminy, uchwalono przystąpić do zorganizowania, na podstawie regulaminu głównego T. K. R., ochotniczej straży pożarnej i wybrano jej naczelnikiem Reitera, który na powiatowym kursie pożarnictwa w Zamarstynowie otrzymał poświadczenie uzdolnienia na instruktora straży wiejskiej, tudzież zastępcą naczelnika Stachowa.

□ **Brzeżany.** (Koncert lwow. Chóru akad. — Reunion). Staraniem „Lwowskiego Chóru Akademickiego“ odbędzie się d. 16. stycznia br. w Brzeżanach koncert z łaskawym współudziałem p. Wacława Nedéli b. koncertmistrza Filharmonii we Lwowie i profesora konserwatorium w Rydze, tudzież p. Romana Bielskiego. W skład programu wchodzi najnowsze utwory polskich kompozytorów.

Po koncercie wspaniały reunion pozwoli pięknym paniom z Brzeżan i okolicy spędzić kilka chwil wesolo wśród ochotczego tańca.

□ **Podwołoczyska.** (Obywatelstwo honorowe). Ze sfer obywatelstwa miejskiego donoszą nam:

Przed kilku dniami na pełnem posiedzeniu rady miejskiej, zamianowano jednogłośnie obywatelem honorowym burmistrza dra med. S. Dawida. Potrafił on z zaoszczędzonych funduszy gminnych wybudować rzeźnię miejską wzorowo urządzone nie tylko pod względem higienicznym, lecz także z zastosowaniem w niej ostatnich wymogów technicznych, oraz postawić wspaniałą szkołę miejską.

□ **Podborce.** (Podziękowanie). Otrzymujemy pismo następujące: „Imieniem włościan obrządku rz. kat. w Podborcach koło Lwowa tą drogą składamy Przewielebnej Matce Paulinie, przełożonej zakonu Sióstr Miłosierdzia we Lwowie, z głębi serca płynące podziękowanie za to, że własnym kosztem sporządziła nam w Podborcach kaplicę i własnym kosztem utrzymuje dojeżdżającego księdza do odprawiania mszy św. każdej niedzieli i święta. Za takie dobrodziejstwo niech Ci Bóg, Przewielebna Matko stokrotnie wynagrodzi. Podborce d. 13. stycznia. Józef Preis, Franciszek Fiałkowski.“

□ **Gorlice.** (Raut). W niedzielę 10 bm. odbył się w salach Kasyna pow. raut połączony z tańcami na dochód ubogich pozostających pod opieką Pań Towarz. św. Wincentego a Paulo. Przy dźwiękach muzyki wojskowej 57 pp. bawiono się ochotczo do rana. Nie brakło nam też pięknych twarzyczek, z pomiędzy których odznaczała się urodą i wrodzoną elegancją, panna Jadwiga Wdórkówna. Obowiązki gospodyni pełniły panie Meusowa i Krasińska.

□ **Przeworsk.** (Wygaśnięcie tyfusu). Magistrat miasta donosi am, że tyfus plamisty w grudniu r. z. zupełnie wygasł, a targi i jarmarki odbywają się.

□ **Nadwórna.** (Śmierć całej rodziny wskutek zezadzenia). W gminie Przerosłu tutejszego powiatu w nocy 8 bm. tj. w dniu pierwszym ruskich świąt cała rodzina włościan Peredruków wymarła wskutek zezadzenia. Fakt ten 9 bm. komisya sądowa stwierdziła, znalazłszy w chacie zwłoki ojca, matki i 5 dzieci. Pokazało się, że rodzice zatkali piec, w którym drzewo jeszcze się nie wypaliło. Dopiero drugiego dnia świąt, kolednicy, chodząc od chaty spozatrzegli katastrofę i gdyby nie oni, to mogłaby była i chata się zapalić albowiem poczęły już tleć części drzewne pieca.

□ **Buczacz.** (Z karnawału). Pieczę nam: Bal akademicki w Buczacz, urządzany staraniem młodzieży akademickiej na dochód „Bratniej Pomocy słuchaczy Wszechnicy Lwowskiej“ odbędzie się 23 b. r. w sali Kasyna polskiego.

□ **Kołomyja.** (Echa z Chicago. — Emigracya Niemców do Prus. — Towarzystwo pedagogiczne). Korespondent nasz pisze: Echo strasnej klęski w Chicago odbiło się i o Kołomyję. Onegdaj wydelegowana przez starostwo komisya oglądała salę teatralną w Kasie oszczędności i wydała odpowiednie zarządzenia. Alarmowano również straż pożarną, celem przekonania się w jakim czasie stanie na miejscu. Spodziewamy się, że starostwo zabroni urządzania przedstawień w salach towarzystw (jak Gwieździ, Klubie i Rodynie), gdzie zaledwie jest jedno lub dwa wyjścia. — Osiedleni na tut. przedmieściu „Baginsberg“ Niemcy przesiedlają się gromadnie do Prus. Faktem jest, że bawił niedawno między nimi agent; o bliższych szczegółach jednak trudno się dowiedzieć, gdyż każdy z nich inaczej mówi. Jedni opowiadają, że dostają w Prusiech bezpłatnie pole i materiał budulcowy, inni, że mieniają się z zamieszkałymi w Prusiech Polakami itd. Chodzą również wersje, że cały „Baginsberg“ zakupuje dr. Dudykiewicz na parcelację. — Towarz. pedagogiczne, które od szeregu lat drzemie, zapowiada, jak nam obiecuje prezes, skarbnik i delegat (w jednej osobie) w „Gazecie kołomyjskiej“, w najbliższym czasie walne zgromadzenie — boimy się tylko, aby przyrzeczenie to nie „czmychnęło hen daleko w niedostępne knieje“.

□ **Zrabowanie banku.** Z Kijowa donoszą: W wigilię Bożego Narodzenia st. st. ograbiono w osadzie Do-

brzance, w gub. czernichowskiej, bank. Trzech stróżów zamordowano. Rozbójnicy zbiegli

□ **Dobrowolna rasyfikacya Łodzi.** Korespondent „Kuryera warszawskiego“ pisze:

„Wbrew zwyczajowi, przyjętemu we wszystkich miastach, że tabliczki z nazwiskami właścicieli, umieszczone przy bramach domów, mają napisy w dwóch językach — Łódź posiada je tylko w jednym. Wiele też osób, zwłaszcza z pośród przyjezdnych, niemało traci czasu, zanim zdola dowiedzieć się, do kogo dom, pod oznaczonym numerem należy. Nadto nieudogodnienie to częstokroć sprowadza rozmaite niespodzianki, gdyż wiele nazwisk w pisowni rosyjskiej brzmi inaczej, niż w polskiej. To samo mamy z listami lokatorów, które również w jednym języku bywają po bramach wywieszane.

Przypuszczać trzeba, że brak napisów w dwóch językach, zarówno w pierwszym, jak w drugim przypadku — pochodzi z osławionej oszczędności „kamieniczników“ łódzkich, bo jeśli mamy tablice z nazwiskami ulic w dwóch językach — rosyjskim i polskim — to w naśladowaniu tego na tabliczkach domowych i listach lokatorów przeszkody żadnej niema. Na dowód mogą posłużyć te tabliczki i listy w dwóch językach, które znajdują się na domach, co prawda w liczbie kilkunastu na blisko 4.000. Od dobrej więc chęci obywateli zależy przystosowanie się do obowiązującego w tym względzie u nas zwyczaju“.

Predylekcyę do języka rosyjskiego okazują oczywiście moskiewscy żydzi i Niemcy zamieszkali w Łodzi.

□ **Wychodźstwo żydów z Królestwa.** „Kuryer Warszawski“ podaje: „Sokoły, miasteczko w guberni łomżyńskiej, opuszczają coraz liczniej mieszkańcy żydowscy, wędrując do Ameryki i Afryki. Dawniej czynili to tylko rzemieślnicy, obecnie wyjeżdżają także drobni kupcy i bardzo wiele młodzieży płci obojej. Podobnie z Łagowa, w guberni radomskiej i miasteczek sąsiednich wyjeżdżają bardzo licznie żydzi, do Kanady przeważnie. Z nadejściem zaś wiosny wychodźstwo żydów — jak mówią — przybierze jeszcze większe rozmiary. Wskutek ruchu emigracyjnego miasteczko Osiek, w powiecie sandomierskim, które miało niedawno do 200 rodzin żydowskich, liczy ich teraz trzydzieści kilka zaledwie.

□ **Amerykański spadek.** Od lat blisko 23 w Chicago oczekuje na szczęśliwego spadkobiercę milionowy majątek, a dopiero teraz znalazły się osoby, które roszczą sobie do niego prawa. Historia tego spadku przedstawia się w sposób następujący:

Około 1880 roku wyemigrował z Warszawy do Ameryki 17-letni Izaak Goldflam, Pracując w kopalniach miedzi przy sprycie i obrotowości w ciągu lat kilku dorobił się kolosalnego majątku, poczem w okolicach Chicago nabył rozległą dobrą, wartości około pięciu milionów dolarów. Początkowo Izaak Goldflam utrzymywał bardzo ożywioną korespondencyę z rodziną swoją w Warszawie, później jednak korespondencyę przychodziły coraz rzadziej, aż w końcu wieści o Goldflamie ucichły zupełnie. Okazało się potem, iż milionera w okropny sposób zamordowano w jego własnej willi pod Chicago. W swoim czasie w gazetach chicagowskich ogłoszono o kolosalnym spadku warszawskiego emigranta, i zawezwano prawnych spadkobierców. Atoli przez lat kilkanaście nikt się nie zgłosił i według prawa majątek przeszedł w ręce rządu. Po niejakiem czasie pewien warszawski dziennik przedrukował z pism amerykańskich wiadomość o spadku, którą szczęśliwym trafem przesłał Jakóbowi Goldflamowi. Ostatni natchmianst zajął się rewindykacyą spadku, łącznie z procentami, jakie przez kilkunastoletni przeciąg czasu narosły. Aby wyrobić niezbędne do tego papiery p. G. przyjechał do Warszawy, gdzie trafił na niezbyt przyjemną niespodziankę. Oto, gdy wieść o spadku stała się powszechnie wiadomą, namnożyła się masa sukcesorów, dowodzących swego pokrewieństwa z Izaakiem Goldflamem i roszczących prawo do majątku. Sprawę tą zajmuje się konsulat rosyjski w Chicago.

Zmarli.

W Łwowie: Walenty Katynski, rewident kolei państwowych, lat 59.

W Rzeszowie: Władysław Olszewski, majster stolarski, lat 50.

W Sanoku: Eugeniusz Dąbrowski, zastępca nauczyciela tamtejszego gimnazjum, lat 40. — Aleksy Podoliński, praktykant podatkowy, lat 34.

W Wadowicach: Ferdynand Ofinowski, komisarz straży skarbowej, lat 50.

W Wiedniu: Adolf Ditscheiner, malarz-pejzażysta, w 53 roku życia.

Tysiące chorób powstają z powodu używania kłozetów wystawionych na przeciąg powietrza. Wynalazek higienicznych kłozetów pokojowych z hermetycznem zamknięciem patent Guttmana należy przeto uważać za dobrodziejstwo, gdyż z powodu swej dyskretnej formy mogą być umieszczone w każdym mieszkaniu. Dokładne prospekty i ilustrowane cenniki wysyła gratis i franco c. k. uprzyw. fabryka kłozetów L. Guttmana, skład dla Lwowa Jagiellońska 8.

Odnaczenie. Jego król. Mość król Rumunii nadał tytuł nadwornego dostawcy fabrykantowi, Zygmunutowi Flinsowi, właścicielowi znanej artystycznej farbiarni i chemicznej pralni w Bernie i we Lwowie ul. Sykstuska 1. 26.

Jeszcze kilkanaście dni! Geny powtórnie niższe. za bezcen!

Pozostale towary z masy konkursowej b. p. Ignacego, Frieda jako to: welny, perkale, bazy, zedry, dywany, portiere, kapy, materye na meble itd. Piękny lokal do wynajęcia jakoteż i urządzenie sklepowe. Lwów, plac Halicki 12 a.

Rzecznie tanio! 11548

LITERATURA I SZTUKA

Z opery. Gemma Bellincioni, słynna śpiewaczka, której nazwisko opromienione urokiem wielkiego talentu, było zawsze w całej Europie sławą i ozdobą każdej sceny. Wystąpi we Lwowie po raz pierwszy w poniedziałek w „Traviacie“ Verdięgo, następnie w „Pajacach“, w „Cavalleria rusticana“ i w „Carmen“. Pani Bellincioni, przybywa do naszego miasta z wspomnieniem pobytu swego w Warszawie, który był szeregim niebywałych tryumfów, wywołanych nietylko potęgą jej głosu, zachowującego ciągle młodzieńczą swą świeżość, ale i grą, stawiającą p. Bellincioni na równi z największymi artystkami dramatycznymi.

Partnerem jej będzie p. Carlo Lanfredi. I jego poprzedza sława rutynowanego, bardzo cenionego tenora, którego występy na scenach włoskich, hiszpańskich i portugalskich, zjednały mu ogólne uznanie.

○ **Panna Irena d'Albert**, o której pierwszym występie we wtorek niedawno donosiliśmy, odniosła nowy sukces jako „Traviata“. Dzienniki genewskie „Il secolo XIX“, „Cattaro“, „Il Lavoro“ i inne, zgodnie oceniają występ ten młodej Polki, wychwalając piękny jej głos i bardzo dobrą szkołę.

○ **Koncert „Lutni“**, na którym wykonane będzie dzieło muzyczne Feliksa Mendelsahna-Bartholdy opus 74 napisane do tragedii Racine'a „Athalie“ na głosy solowe, chór mieszany i orkiestrę w połączeniu z deklamacją, odbędzie się w sali Filharmonii 17 b. m. przy współudziale orkiestry 15 p. p.

Ustępy deklamacyjne wygłosi artysta dram. p. Wład. Woleński. Solo odśpiewują członkowie „Lutni“ pani Matylda Lewicka (sopran I.), panna R. Bernelli (sopran II.), pani Aleksandra Dąbrowska (mezzo-sopran), pani Klara Pfauowa (alt).

Rosyjsko-japońskie negocjacje.

(n) Już onegdaj (14 go) otrzymał rząd rosyjski ostatnie słowo Japonii

w nocy, która najprawdopodobniej kładzie koniec dyplomatycznym negocjacyom obu mocarstw. Nota jest zredagowana w formie przyjaznej, lecz ponawia dotychczasowe żądania i kładzie nacisk na ich charakter stanowczy i nieodwołalny. Dwie tylko są możliwe odpowiedzi: Rosya może tylko

albo ustąpić lub przyjąć wojnę.

Pośredniej drogi niema. O ile wiadomo, rząd tokijski nie wyznaczył czasu, do którego pozostawia Rosji powzięcie końcowej decyzji, lecz odrzucił wszystkie propozycje, dotyczące tak Korei, jak Mandżurii i po raz ostatni wykazał powody, zniewalające go do pozostania niewzruszenie przy swoich postulatach.

Tak wyraźnie zdecydowana postawa Japonii wywołała, jak telegrafuje „Agencja Reutersa“, nawet w berlińskich sferach rządowych skrajnie pesymistyczne wrażenie: uznano, że

położenie jest nadzwyczaj groźne

i to nietylko z coraz liczniejszych przyczyn bezpośrednich, lecz i z powodu stanowiska, jakie Rosya zajela zasadniczo wobec problemu portów mandżurskich. Pomimo bowiem ratyfikacji przez Chiny traktatów handlowych z Japonią i ze Stanami Zjedn., pomimo nawet wszystkich swoich zapewnień dotychczasowych

Rosya portów mandżurskich otworzyć nie myśli.

Berlińska „National Ztg.“ ogłasza w tej kwestyi obszerny list z Petersburga, streszczający powody, dla których te porty mają pozostać wyłącznie rosyjskimi. Najgłówniejszem jest przekonanie, że dopuszczenie handlu japońskiego, angielskiego i amerykańskiego do brzegów Mandżurii pociągnęłoby za sobą w krótkim czasie zalanie handlem międzynarodowym całej Syberii; kolej syberyjska wyszłaby w tym razie na ciężką szkodę ekonomicznym interesom caratu, stracone byłyby wszystkie olbrzymie nakłady. Autor listu kończy tem zdaniem: „Rosya jest przygotowana bronić do upadłego swojej pozycji w Mandżurii, jest faktycznie zmuszona występować przeciwko wielkim zamachom na te pozycje: w tej przeto sferze każdy zamach na interesy rosyjskie musi sam przez się stanowić „casus belli“.

Dzienniki londyńskie otrzymują z Korei telegraficzne wiadomości o lada chwili

oczekiwanem krwawem starciu.

W Seulu, oddziały wojska rosyjskiego gromadzą się przy poselstwie wojennem pogotowiu, wśród żołnierzy panuje „frenetyzm religijny“. Oddziały amerykańskie otrzymały po sto naboju na żołnierza, strzegą poselstwa Stanów, dworca kolejowego i stacji elektrycznej, będących własnością amerykańskich obywateli. W Seulu i okolicy wzrasta anarchia; jest obawa zupełnego przerwania komunikacji kolejowych i telegraficznych.

Korespondent „Daily Mail“ podaje treść **rozpaczliwego edyktu cesarza.**

Nominalny władca Korei oznajmia swoim poddanym, że kraj może być stracony każdej chwili, a odpowiedzialność spada na lenistwo, niedołęstwo i ciwerność narodu. W końcu radzi cesarz działac,

jak każdy poszczególny Kореjczyk uważa za najodpowiedniejsze dla swoich własnych interesów. W pałacu stan jest paniczny; poseł rosyjski Pawłow, oczekuje schronienia się cesarza w gmachu rosyjskim.

W samym Seulu stoi obecnie 7000 wojska korejskiego. Ale cesarz wydał rozkaz do armii, aby na przypadek kolizji z wojskami cudzoziemskimi, nie padł strzał ani jeden — na skutek czego odebrano żołnierzom ostre naboje.

Z Portu Said telegrafują do admiralicyi w Londynie o wpłynięciu

jednego krążownika japońskiego na kanał suezki.

Natychmiast za nim („Kasuga“) przybyły trzy rosyjskie z 11 torpedowcami, a znaczniejsza flotylla oczekiwana jest z dnia na dzień. Niewiadomo jeszcze, gdzie się znajduje drugi krążownik japoński „Niszin“.

Partya polityczna w Japonii.

Najliczniejsze dwie partje w parlamencie japońskim połączyły się dla wspólnej opozycji i wypracowały zbliżone do siebie programy w zakresie polityki zewnętrznej.

Partya konstytucjonalistów z markizem Sajnodzi na czele, uchwalila domagać się od Rosyi, aby ta wyjaśniła swój stosunek do kwestyi mandżurskiej i aby kwestya ta była rozwiązana zgodnie z wymaganiami pokoju na dalekim Wschodzie. Dla pokojowego rozwiązania sprawy Mandżurskiej konstytucjonalisci japońscy żądają rozszerzenia sfery wpływów Japonii a zmniejszenia sfery wpływów Rosyi.

Program postępców zawiera następujący ustęp:

„Obecne ministerstwo niejednokrotnie traciło czas na zbyteczne pertraktacje dyplomatyczne. Tymczasem położenie na Wschodzie staje się coraz to bardziej krytycznem. Jeżeli nie będą niezwłocznie przyjęte odpowiednie środki, przyszły dobrobyt kraju poważnie będzie zagrożony.

Rosya się pociesza.

Traktaty zawarte przez Chiny ze Stanami Zjednoczonymi i Japonią, i gwarantujące wolny handel w miastach Mandżurii, równają się, jak już pisaaliśmy, wykluczeniu produktów rosyjskich z tej prowincyi, gdyż nie mogą konkurować ani z amerykańskimi, ani z japońskimi.

Można było sądzić, iż te traktaty wywołają olbrzymie oburzenie prasy rosyjskiej. Jednak głosy oburzenia jak i nawoływania do wojny są obecnie w prasie rosyjskiej odosobnione. „Nowosti“ zamieściły list znanego malarza rosyjskiego Wereszczagina, proponujący oddanie Mandżurii Chinom, jako kraju pod względem gospodarczym dla Rosyi bezużytecznego. „Nowoje Wremia“ nie idzie tak daleko, zamieszcza tylko w danej sprawie list, podpisany „ekonomista“, dowodzący, iż przyznanie wolnego handlu w Mandżurii jest dla Rosyi pożądane, gdyż wskutek tego protektorat Rosyi nad Mandżurją nie będzie w niczem szkodził interesom mocarstw przemysłowych, przeciwnie będą one zadowolone, iż Rosya ochrania bezpieczeństwo Mandżurii. Rosya zaś winna liczyć na swój wewnętrzny rynek, na konsumpcję rosyjskiego chłopa. „Ekonomista“ ów ignoruje tylko okoliczność, iż okupacja Mandżurii, utrzymywanie kolei dla przewozu japońskich i amerykańskich towarów obciąża znacznie budżet państwowy Rosyi, a więc zmniejsza siły konsumpcyjne warstw ludowych, pojemność rosyjskiego wewnętrznego rynku.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Zmiana mieszkania. 218 10

Dr. Karol Hornung — lekarz chorób dziecięcych — mieszka obecnie pl. Solarni 4. i ordynuje od 8—4.

Zakład lekarsko - kosmetyczny 83

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolyzy, wagi, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12 i od 3—6.

SANATORYUM dr. Hawranka
w Zakopanem

dla chorych na płuca pod kierunkiem dr. Brzezińskiego, otwarte przez cały rok. Całkowite utrzymanie wraz z opieką lekarską od 9, 10, 11 koron dziennie. Centralne ogrzewanie, łazienki, natryski, własny wodociąg i kanalizacja. 307

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Drowi Rudolfowi Breitrowi za bezinteresowne i sumienne wyleczenie z bardzo ciężkiej i uporczywej choroby mojej żony, matki dzieciom, składam na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Jakób Katz,

534 1

kupiec, Łyczkowska 1. 3.

Lekarz-dentysta dr. S. Kappaport ul. Sykstuska 1. 9.

plombowanie, wyjmowania zębów bez bólu, sztuczne zęby. 10 10625

Meran — Willa Stefania
Dra Romualda Bindera

pierwsze i jedyne w Meranie koncesjonowane i pod nadzorem władz sanitarnych pozostające

sanatorium polskie.

Wielki komfort, ścisła higiena, znakomita kuchnia dyetetyczna, dużo balkonów południowych, centralne ogrzewanie, duży ogród i weranda zimowa ogrzewana. Pokoje z pensjonatem, światłem, usługą i opieką lekarską 9—10 koron dziennie. Zakład przyjmuje rekonwalescentów, nerwowych, osłabionych, jakoteż wszystkich potrzebujących obok słońca i powietrza południowo-górskiego jakiegokolwiek kuracyi dyetetycznej, wodoleczniczej lub elektrycznej przy starannej, a ciągłej opiece lekarskiej.

Chorych na gruźlicę płuc i inne choroby zakaźne zakład bezwarunkowo nie przyjmuje. 309

Adres zakładu: **Dr. Binder, Meran.**

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA Puder antyseptyczny
Mydło higieniczne

dla niemowląt i dzieci.

przez powagi lekarskie zalecane.

Cena 70 hal. — Wszędzie do nabycia.

Główny skład wysyłkowy 10648

S. Hay, aptekarz, c. i k. dost. nadw. Lwów.

K. C. POPOW
najlepsza HERBATA światowa

Otrzymać można we wszystkich tego rodzaju handlach w kraju. 9578 ?

W Brodach tylko u **Witkowskiego i Sp.**

Edmund Zychowicz

koncesjonowany budowniczy

ulica św. Marka 1. 2.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa.

Telegramy „Słowa Polskiego.“

Wieści z dalekiego Wschodu.

Dawka optymizmu.

Kolonia. (TBK.) Petersburski korespondent „Kölnische Ztg.“ dowiedział się z rosyjskich kół urzędowych, że mają tam nadzieję pokojowego załatwienia zatargu z Japonią na podstawie utworzenia strefy neutralnej.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi z Paryża: Minister spraw zagranicznych Delcasse oświadczył na wczorajszej radzie ministrów, że sytuacja w Azji wschodniej nie jest groźną. Rosya i Japonia porozumiają się między sobą bez żadnego pośrednictwa.

Dawka pesymizmu.

Londyn. (TBK.) Biuro Reutersa donosi z Waszyngtonu: Departament państwowy otrzymał z Japonii doniesienie, że czynią tam bardzo gorączkowe przygotowania wojenne, ponieważ wątpią, czy Rosya przyjmie propozycje japońskie.

Zaognienie rozszerza się.

Berlin. (Tel. wł.) „National Zeitung“ donosi z Petersburga, że zarówno Rosya, jak i Japonia zwlekają z krokami stanowczymi w tym lub w owym kierunku. Japonia nie śpieszy się postawić Rosję w położenie wybierania między pokojem a wojną, ponieważ liczy na rychłą pomoc dyplomatyczną Stanów Zjednoczonych.

Stany Zjednoczone będą osobiście interesowane sprawą mandżurską od chwili, gdy traktat handlowy zawarty z Chinami, co do Mandżurii dnia 8 października 1903 zostanie uroczystie ratyfikowanym. Jeden z warunków traktatu powiada, że traktat zaczyna obowiązywać w 2 miesiące po ratyfikacji. Ponieważ ratyfikacja ma nastąpić w tych dniach, przeto w połowie marca sprawa mandżurska stanie się aktualną i wówczas zatarg o Mandżurję ze sporu japońsko-rosyjskiego, a więc do pewnego stopnia ze

rozpoczęła wypiekać z dniem 14 stycznia 1904 specjalne pieczywo tak krajowe, jako też zagraniczne.

Piekarnia Hygieniczna Marcina Czyżeka

we Lwowie

419 3

sporu lokalnego zmieni się w sprawę międzynarodową. Wówczas położenie Japonii znacznie się polepszy, ponieważ po swojej stronie będzie miała nie tylko Stany Zjednoczone, ale również i wszystkie mocarstwa prowadzące handel wywozowy. Owe państwa prowadzące handel wywozowy będą miały interes w tem, żeby w Mandżurji nie obowiązywały ustawy cłowe rosyjskie, lecz aby Mandżurja była krainą otwartą dla przywozu fabrykatów wszystkich mocarstw zagranicznych. Rosja pod naciskiem mocarstw będzie musiała powiedzieć otwarcie, co chce zrobić z Mandżurją.

Japońskie zakupy na Węgrzech.

Tryest. (Tel. wł.) „Piccolo“ donosi z Węgier, że na Węgrzech bawią agenci wojskowi japońscy mianowicie major Laguzi i Muhilesi, celem porobienia znacznych zakupów koni dla armii japońskiej. Owi agenci japońscy bawili we Wiedniu, gdzie otrzymali marszrutę ze strony poselstwa japońskiego, poczem udali się do Węgier zachodnich.

Japońska skłódka na wojnę.

Londyn. (TBK.) „Times“ dowiaduje się z Tokio: Wszystkie poważne dzienniki japońskie uważają obecnie wojnę za nieuniknioną i powiadają, że nie należy szczędzić kosztów na przygotowania wojenne.

Wskazują na terazniejsze silne położenie finansowe Japonii, jako na korzystną okoliczność.

Do ministerstwa skarbu napływają dobrowolne datki publiczne.

Sytuacja.

Praga. (Tel. wł.) Dzienniki czeskie bez różnicy barwy politycznej, zwracają się jeszcze raz ostro przeciw artykułom krakowskiego „Czasu“ nakłaniającym stronnictwo młodoczeskie do porzucenia obstrukcji bez żadnych wybitnych koncesyj narodowo-politycznych ze strony obecnego czy przyszłego gabinetu austriackiego. Zgodnie z komunikatem stronnictwa młodoczeskiego, dzienniki czeskie zarzucają krakowskiemu „Czasowi“, że tego rodzaju interwencją chce jedynie oddać usługę biurokratycznemu gabinetowi dra Koerbera i zapytują, czy jest to zgodne z intencjami Koła polskiego, ażeby dziennik, który pozuje na organ Koła polskiego, zmieniał się w dobrowolnego sługę gabinetu biurokratycznego.

Scigany arcybiskup.

Ołomuniec. (Tel. wł.) „Pozor“ donosi, że za rządzą archidiecezji ołomunieckiej na czas nieobecności ks. arcybiskupa Kohna, zostanie kanonik narodowości niemieckiej ks. Blazek. Po rezygnacji ks. Kohna ze swego dotychczasowego stanowiska, kapituła na życzenie rządu ma wybrać arcybiskupem kanonika ks. Blazka. Czasopismo „Pozor“ twierdzi, że w razie, gdyby do tego wyboru doszło, ludność czeska będzie źle usposobiona dla nowego arcybiskupa, który nie włada językiem czeskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rezolucja dra Derschatty poświęcająca dla celów germanizacyjnych prawa parlamentu na rzecz absolutyzmu, spotyka się z coraz większym i jednomyślniejszym potępieniem. Nawet dziennik ministerstwa wojny „Reichswehr“ przyznaje z wielkim żalem, że rezolucja dra Derschatty była niezręczną pod względem politycznym i zupełnie chybioną.

Dzienniki prowincjonalne niemieckie, które popierają partję ludową niemiecką, prowadzoną w parlamencie przez dra Derschattę, potępiają coraz ostrzej tę absolutystyczną rezolucję dra Derschatty. Owe dzienniki piszą, że się nie godzą dla wątpliwych celów narodowych na zaprzepaszczenie parlamentarizmu i popieranie absolutyzmu.

Stanowisko polityczne dra Derschatty wskutek tego niezręcznego wystąpienia jest podkopane. Partja ludowa niemiecka traci do dra Derschatty zaufanie, gdyż jej zdaniem, człowiek, który popiera absolutyzm, nie może być przewodcą stronnictwa demokratycznego.

Delegacye.

Wiedeń. (TBK.) W komisji budżetowej delegacyi austriackiej uchwalono dziś sprawozdanie referenta Bacquehema o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych. Sprawozdanie to wspomina o liczących w zeszłym roku odwiedzinach monarchów w Wiedniu, co dowodzi politycznego znaczenia i powagi monarchii na zewnątrz i utrzymania przyjaznych stosunków z zagranicą.

Wspomina o trójpzymierzu, jako podstawie polityki zagranicznej, o zajęciach bałkańskich, które są obecnie najważniejszą sprawą zagraniczną monarchii, o ścisłym porozumieniu z Rosją i w końcu wnosi, aby komisja wyraziła ministrowi spraw zagranicznych hr. Goluchowskiemu najzupełniejsze zaufanie i najgorętsze podziękowanie, za godne, silne i skuteczne kierownictwo spraw zagranicznych i za gorliwe usiłowania około popierania ekonomicznych interesów państwa.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Na polecenie tutejszego sądu przedsięwzięta dyrekcyja policyi wczoraj wieczór aresztowanie Romana Chmurskiego pod zarzutem współudziału w znanej defraudacyi na szkodę

Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców. Aresztowany pełnił obowiązki jednego z dyrektorów towarzystwa do roku 1901, t. j. do czasu ucieczki z Krakowa brata jego, adwokata Serafina Chmurskiego, który popełnił różne oszustwa pieniężne. Wtedy ustąpił z instytucyi. Aresztowany Roman Chmurski był znaną w mieście osobistością i zajmował poważne stanowisko, był bowiem niedawno radnym miejskim, członkiem komisji podatkowej, członkiem Tow. strzeleckiego, gdzie był królem kurkowym. Aresztowanego odstawiono do sądu karnego.

Tajemnica redakcyjna.

Berlin. (TBK.) W parlamencie niemieckim w odpowiedzi na interpelację w sprawie zniesienia przymusu składania świadectwa ze strony dziennikarzy, jeżeli chodzi o podanie autora inkryminowanego artykułu, oświadczył sekretarz stanu Nieberding, że rząd zajmie się tą sprawą przy rewizyi procedury karnej i uznaje w zupełności jej znaczenie dla prasy. (W Austrii zwyczajowo już oddawna tajemnicę redakcyjną uznawano, a orzeczenie Trybunału najwyższego w procesie o tak zw. „Czarną sobotę“ stwierdził urzędowo, że redaktora i dziennikarza nie można zmusić do podania autora artykułu. Przyp. Redakcyi).

Rząd nie jest za bezwzględne zatrzymaniem tego przymusu. Poseł Kulerski oświadczył, że pruskie rządy wobec Polaków są politycznie „zarażone“. Prezydent przywołuje mowę do porządku. Gdy Kulerski chciał przeprowadzić dowód słuszności swego twierdzenia, przewodniczący przerwał mu i nie dopuścił do tego.

Kulerski ze stanowiska Polaków oświadczył się za zniesieniem wymienionego wyżej przymusu.

Dyskusję przerwano do poniedziałku.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. (TBK.) (Izba deputowanych). Podczas wczorajszej dyskusyi w sprawie zachowania się politycy podczas zająć na giełdzie robotniczej.

Dep. Moujan przedłożył porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie. — Wniosek Moujana uchwalono 295 głosami przeciw 234.

Aresztowanie bankiera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Właściciel domu bankowego i komisowego August Körner, do którego majątku zgłoszono konkurs, został aresztowany. Pasywa wynoszą 400.000 koron, w kasie znaleziono 1.200 kor.

Napad na wieś grecką.

Saloniki. (Tel. wł.) Na grecką wieś San Lega napadła banda rozbójników i zburzyła ją do szczytu.

Wypadki i katastrofy.

Saragossa. (TBK.) Podczas przejazdu przez rzekę Ebro przewróciła się barka i 11 rybaków utonęło.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Walencya. (TBK.) Wielki tłum ludności, który urządził demonstrację przeciw poborowi podatku spożywczego, przypuścił szturm do urzędu podatkowego a następnie budynek urzędu podpalił. Padły podczas tego strzały.

Plehuwe zostaje?

Petersburg. (TBK.) Rosyjska agencja telegraficzna nazywa bezpodstawną wiadomość o rzekomem ustąpieniu Plehwego.

Około skrwawionego tronu.

Belgrad. (T. B. K.) Skupczyna odrzuciła 75 głosami przeciw 27, paragraf ustawy prasowej, biorący w obronę wyższe duchowieństwo przed atakami prasy.

Przed głosowaniem oświadczył minister spraw wewnętrznych, że pozostawia decyzję o tym paragrafie do woli skupczyny, uważa tylko za swój obowiązek zwrócić uwagę skupczyny na niegodny sposób ataków ze strony pewnej części prasy.

Rozwód ks. Orleańskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie rozvodu ks. Filipa Orleańskiego dzienniki dzisiejsze donoszą, że prośba księcia o rozwód już raz była wniesioną do Watykanu za pontyfikatu Leona XIII., lecz później ją cofnięto. Zdaje się, że i obecnie zatarg małżeński księcia skończy się kompromisem, poczem książę ze żoną uda się w dłuższą podróż morską.

Sejm pruski.

Berlin. (TBK.) Sejm pruski otworzył dziś cesarz Wilhelm mową tronową, w której na wstępie wspominał o swej słabości i rychłym wyzdrowieniu, zaznaczył poprawę stosunków ekonomicznych i wzrost dochodów państwa. Następnie mówił o znacznych wylewach na Śląsku; dla złagodzenia szkód, wyrządzonych przez tę katastrofę, przyznano z funduszy państwa znaczne kredyty zapomogowe. Prócz tego pragnie rząd, celem zapobieżenia w przyszłości podobnym katastrofom, przystąpić w szybkim tempie do regulacji rzek, szczególnie Odry. Dalej wniesie rząd przedłożenie o potrzebnem uzupełnieniu sieci kanałów.

Ze względu na znaczne koszty, jakich wymagają konieczne roboty dla ochrony przed wylewami, żądania w celu wybudowania najpilniejszych dróg wodnych na Zachodzie i Wschodzie monarchii będą ograniczane.

Żądania te obejmą: zbudowanie wielkiej drogi wodnej z Berlina do Szczecina, regulację Odry od ujścia Nissy aż do Wrocławia, poprawienie kanału

Odra—Wisła aż do Warty, wybudowanie kanału od Renu do Hannoveru. Przeprowadzenie tych planów uważa się za bardzo potrzebne ze względów na popieranie interesów rolnictwa i wzmocnienie handlu i przemysłu.

Położenie na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cała prasa dzisiejsza zajmuje się w artykułach wstępnych mową wczorajszą hr. Apponyiego w Sejmie węgierskim. Wszystkie dzienniki przypisują tej mowie duże znaczenie polityczne a to w dwojakim kierunku: Po pierwsze mowa hr. Apponyiego zachęcała do powrócenia do obstrukcji przeciw kontyngentowi rekrutów. Wszystkie żywioły skrajne i opozycyjne rozpoczną teraz energiczniejszą obstrukcję, wiedzą bowiem, że mogą liczyć na jednomyślne poparcie ze strony niezależnej opinii publicznej, która wierzy hr. Apponyiemu i jest przekonana, że wykonanie przyrzeczonych reform wojskowych napotyka we Wiedniu na wielkie trudności ze strony sfer decydujących.

Powtórę mowa hr. Apponyiego jest dowodem, że opozycja nawet bardzo umiarkowana w parlamencie węgierskim będzie odtąd ściśle czuwała nad zupełnem i całkowitem przeprowadzeniem reform wojskowych i wyyska każdy krok niezręczny ze strony ministra wojny, ze strony rządu austriackiego i parlamentu wiedeńskiego na korzyść żądań narodowo-wojskowych węgierskich.

Tak więc ferment polityczny, który powstał na Węgrzech w lecie roku ubiegłego pozostanie i nadal decydującym czynnikiem w życiu monarchii austro-węgierskiej.

Montevideo. (TBK.) Pomiedzy wojskiem rządowym a powstańcami przyszło do poważnego starcia. Powstańcy ponieśli znaczne straty.

Po zamknięciu numeru.

Gorączka popołogowa. Jak podaliśmy w numerze porannym, wybuchła na klinice ginekologicznej na oddziale prof. dra Czyżewicza gorączka popołogowa. Oddział został zamknięty, ła zgłaszające się chore przyjmują się tylko na oddział prof. dra Marsa. Dziwna rzecz, że zarząd kliniki robi z tego taką tajemnicę, że jak dowiadujemy się o wybuchu tej epidemii nie zawiadomił nawet fizykatu miejskiego.

Samobójstwo studenta. Dziś rano zawiadomiono policyę, że na górze Wiśniowskiej zastrzelił się jakiś student. Po chwili zjawił się jakiś młody mężczyzna, bardzo zdenerwowany, pytając, czy nie aresztowano ubiegłej nocy jakich dwóch studentów, którzy zbiegli z domu. Oznajmiono mu tu wiadomość o samobójstwie. Zrozpaczony młodzieniec siadł do do-
rożki, udął się na wskazane miejsce i w samobójcy poznał jednego ze zbiegłych studentów. Oczom przybyłych przedstawił się następujący straszny obraz: Tuż pod krzyżem leżał rozciągnięty student, na którego lewej piersi widniała duża rana, okryta zaskrzepłą krwią.

Obok niego leżał wystrzelony rewolwer i niedopalony papieros, świadczący, że denat strzelał do siebie z papierosem w ustach. Przy samobójcy znaleziono kartkę napisaną ołówkiem następującej treści:

„Nazywam się Kazimierz Zaleski, uczeń wyrzuceny z c. k. V. gimnazjum. Zważywszy że:

1) wyrzucono mnie z gimnazjum za palenie papierosów, a może za niewiarę i „psucie“ innych

2) że z tego powodu mam przykre stosunki w domu,

3) że nie mam ochoty ani siły do uczenia się do egzaminu,

4) że życie stało mi się nadzwyczaj nudnem,

5) że boję się być pasorzytem społeczeństwa, jako człowiek wykołojony, odbieram sobie życie (te słowa podkreślone) i proszę, aby mnie pochowano całkiem nie po katoliku.

Samobójca, uczeń VI. kl. gimn., 17-letni chłopak, syn s. p. dyrektora biura kolejowego Wydziału krajowego, mieszkał wraz z rodzeństwem w ul. 29 Listopada l. 9.

Pozostawiony list rzucił bardzo smutne światło na prąd, jakie nurtują wśród naszej młodzieży gimnazjalnej. Chłopak zdrowszy, silnie zbudowany, fizycznie nad swój wiek rozwinięty, odbiera sobie życie — bo mu się życie sprzykrzyło. Smutne, to bardzo smutne.

Reduta dzisiejsza w Filharmonii zapowiada się nadzwyczaj dobrze. Kwiatowa ta reduta, więc też kwiaty obejmą nad nią panowanie. Każdy przy bilecie wstępu otrzyma piękny bukietek z żywych kwiatów, w sali spadnie deszcz róż i fiołków, 6 par odtańczy „kadryla kwiatowego“, sala będzie przystrojona kwiatami, słowem wszędzie kwiaty i kwiaty.

Budowa pomnika Mickiewicza. Na liczne zapytania, nadechodzące z miasta i z prowincyi, odpowiada komitet budowy pomnika Mickiewicza, iż wbiżanie nowego, jedynastego pilota Hennebiequea rozpocznie się w poniedziałek rano. Dzisiejszy dzień cały wypełni przesunięcie rusztowania oraz ustawienie pilota.

Do numeru dzisiejszego dołączamy arkusz piąty powieści Rosny'ego p. t. „Doktor Harambur“.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Dla chorych na płuca.

Na lekarskim kongresie skonstatował profesor v. Loyden, że tylko w samych Niemczech 1.200.000 ludzi cierpią na suchoty, a z tych rocznie około 180.000 ulega tej strasznej chorobie. Zarodkiem choroby płuca są bakcyle tuberkuliczne; bakcyle te wdychają ostаточно każdy człowiek; nie dadzą się one wyniszczyć zupełnie. Jeśli więc szczęśliwym trafem większa część tych, którzy wdychają te bakcyle nie ulegają tuberkulozie, bezspornie wynika z tego, że organizm ludzki posiada tę zdolność uczynić wdychane bakcyle tuberkuliczne nieszkodliwymi. Tam gdzie się rurka oddechowa dzieli na wiele delikatnych gałęzi, które prowadzą do płuca, leżą dwa gruczoły tak zwane gruczoły bronchialne, czyli płucne, których celu nauka długo nie знаła. Natomiast obecnie wiemy z badań dra Hoffmanna, że one wyrabiają „całkiem szczególny sok”, który uśmierza zarodki choroby zanim one rozpoczną w płucach dzieło zniszczenia. Tam gdzie te gruczoły z powodu dziedzicznego błędu i osłabienia lub innych organicznych przeszkód nie mogą dostatecznie tworzyć tej materii i kiedy płuca stały się wrażliwe z powodu zaziębienia, kurzu lub innego wpływu, tam mogą wnuknięte bakcyle tuberkuliczne stać się ostatecznie i prędzej czy później wybuchu choroby.

Przyszła myśl, aby wzmocnieniem tych gruczołów bronchialnych zwalczyć bakcyle tuberkuliczne. Tę najbliższą drogę obrał dr. Hoffmann i stworzył z samej posiadającej materii samych gruczołów płucnych środek leczniczy przeciw cierpieniom płuca (chroniczny katar i suchoty) którego nazwał „Glandulen”. — „Glandulen” to nie trujące i nie chemicznie sztuczne, tylko sporządza się ze świeżych gruczołów bronchialnych zupełnie zdrowych, pod dozorem lekarskim świeżo bitych skopów — natura sama daje środki lecznicze przeciw wszelkim chorobom, trzeba je tylko umieć znaleźć. Gruczoły bronchialne bywają przy niskiej temperaturze osuszone i prasowane na tabletki, każda tabletkę wagi 0.25 gramów zawiera 0.05 gramów proszkowanego gruczołu i 0.20 mleka cukrzonego dla dodania smaku. — Jeśli się używa „Glandulen” podług przepisu, wzrasta apetyt, usposobienie staje się lepsze, przybywają siły i waga ciała — poty nocne i kaszel zmniejszają się, płwociny rozluźniają się, proces wyzdrowienia w toku. — Wielu lekarzy i wiele osób prywatnych wypróbowało wysoką wartość tego środka leczącego suchoty. „Glandulen” okazuje zadziwiające skutki, gdzie wszystkie inne środki odmówiły. — „Glandulen” sporządza się w chemicznej fabryce dra Hoffmanna nast. w Meerane (Saksonia) i jest do nabycia za receptą lekarską w aptekach, jakoteż w składzie B. Fragner Apotheke ek. nadw. do stawca, Prag 203, III. we flaszkiach po 100 tabl. po K 5.50, 50 tabl. po K 3. Szczegółowe broszury z opisami chorych wysyła fabryka na żądanie gratis i franko. 9185

Ja Anna Csillag

z moim olbrzymim, 185 centymetrów długim warkoczem rusałki, posiadającym takowy dzięgi 14-miesięcznemu używaniu mojej pomady własnego wynalazku. Pomada moja uznana jest za jedyny środek pielęgnowania włosów, przyspieszania ich porostu, wzmacniania cebulek. Wywołuje u panów pełną, silną brodę i nadaje po krótkim używaniu włosów na głowie i brodzie połysk naturalny i chroni je od przedwczesnego siwienia do późniejszego starości.

Cena puszeki
1, 2, 3 i 5 zł.

Codzienna wysyłka pocztą po nadesłaniu lub za pobraniem należności. Wysyła wprost fabryka na cały świat, dokąd należy adresować wszelkie zlecenia.

Anna Csillag
Wiedeń I., Graben 14

Wielm. Pani Anna Csillag!
Z polecenia J. E. Pani Szogenyi-Marich (żony austriackiego ambasadora w Berlinie) proszę uprzejmie o nadesłanie jednej puszeki znakomitej pomady. Przyjmij Pani wyrazy podziękowania. Pani hrabina wyraża się nader pochwalnie o wynikach tej pomady.

Z wysoce poważaniem
Fryda Giese, szatna J. Ekse.

Wielm. Pani Anna Csillag!
Proszę uprzejmie o przysłanie 3 sztuk pomady do pielęgnowania włosów, pod adresem JE. Pani hrabiny Kilmanssegg (żony namiestnika) Wiedeń, Herrengasse 6, która już przekonała się o wysokiej wartości tej pomady.

Z wysoce poważaniem
Irma Pletzl, szatna J. Ekse.

Wielm. Pani Anna Csillag!
Proszę o przysłanie za pobraniem jednego pudełka cudownej pomady na włosy. Z poważaniem
Dr. A. Zepold, lekarz zakładu kąpielowego w Jaworzu, Śląsk austriacki.

Madame Anna Csillag!
Proszę niniejszem o łaskawe przysłanie jednej doniczki wysmienitej pomady Pani na porost włosów.

Z wysoce poważaniem
Emilia Radunska, szatna JO. księżniczki Hohenlohe, Chateau de Roncy.

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

Z wysoce poważaniem
Księżna Carolath (Cöthen).

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W sobotę dnia 16 stycznia 1904.

Don Juan

opera w 3 aktach a 9 odsłonach W. A. Mozarta.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum (w pasażu Hermanów).
Od 16 stycznia począwszy
10 nowych atrakcyj i Cyrk Sandora. Bilety
są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna ul.
Karola Ludwika 9. 562 1

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek
o godz. 9 wieczór. 136

Hotel Bristol 1. p. Teatr rozmaitości

Codziennie występ ulubionego polskiego komika B. Bro-
nowskiego i nowe sensacyjne komedye. 11190

**Elektryczne urządzenia
dla światła i siły.**

każdego rozmiaru.

Zakłady centralne miej-
skie, koleje, urządzenia
fabryczne, prywatne, płu-
gi elektryczne, zegary
elektryczne i t. d.

Adolf Kastner, Lwów, Trzeciego Maja 11.

ZASTĘPCA

76

Austriackich Zakładów Schuckertowskich.

**Najlepsze francuskie
papierki cygaretowe**

„LE GRIFFON”

Wszędzie do nabycia! 164

Wszędzie do nabycia!

**Najlepsze francuskie
tutki cygaretowe**

Nadzwyczaj skutecznie działa

Francuska wódka z Mentholem od Hella

Marka „Edelgeist”

Ból uspakajająco
muskulaturę
w zmniejszająco
i nerwy odżywiająco
nacieranie.

Hygieniczno-
prophylaktyczny
środek do mycia
przeciwko mdłości z
odświeżającą wonią.

Cena za flaszkę 2 K.

G. HELL & Comp. TROPPAU-WIEN.

Składy we Lwowie apt. Piepes-
Poratyński, apt. V. Düll, Jak. Bei-
ser. W Kolomyi apt. Berglera. W Tarnopolu M. Krzyżanowski. 554 50

Wydział Rady powiatowej.
L. 3.917.

Gródek, 5 stycznia 1904.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej Gródeckiej rozpisuje
niniejszem konkurs na posadę konduktora, względnie dro-
gomistrza z płacą roczną 1.200 kor. i ryczałtem rocznym
na objazdy dróg w kwocie 500 koron.

Kandydaci wykazać się winni: a) że są pełnoletni,
ale nie przekroczyli 40 roku życia; b) znajomością oby-
dwóch języków krajowych w słowie i piśmie; c) dowo-
dami ukończonych czterech klas szkół średnich i prakty-
ką przynajmniej dwuletnią w dziele budowy i konser-
wacji dróg i mostów przy władzy rządowej lub autono-
micznej; d) świadectwem zdrowia; e) świadectwem mo-
ralności; f) kandydaci, którzy ukończyli trzyletni kurs
szkoły konduktorów przy Wydziale krajowym będą mieli
pierwszeństwo.

Posada ta nadana będzie na razie prowizorycznie,
a po upływie roku zadawalniającej służby, może nastąpić
stabilizacja, od którego to czasu będzie mieć prawo kon-
duktor do pobierania pięciolci w wysokości 10 proc. płacy
tutaj do emerytury.

Podania oryginalnymi świadectwami udokumento-
wane i należyście oświadczone wnoszą należy do Wy-
działu Rady powiatowej w Gródku do końca lutego 1904.
Objęcie posady nastąpi z dniem 1 kwietnia 1904. Podania
nie udokumentowane lub zaopatrzone tylko zwykłymi od-
pisami dokumentów, nie będą uwzględnione i pozostaną
bez odpowiedzi.

Prezes.

Skład kapeluszy

Ita, Habiga, Pichlera itp.

Tadeusz Górski

LWÓW

pl. Maryacki l. 8.

154 4

Pierwsza
krajowa fabryka
chemiczno-technicznych
smarów i pakunków
(szczeliw)
do maszyn parowych
Edwarda Hellwiga
Lwów, Kopernika l. 29
poleca: kompozycje (smar-
rowidło) „Pionier”, pakunki
„Pionier”, „Wulkan”, smar-
rowidło do trybów „Regula-
to”, do kurków parowych
„Saturn”, do pasów „Mars”,
pastę „Venus” do czyszcze-
nia metali i t. p. WYROBY
znacznie lepsze od za-
granicznych, a ceną niż-
sze. 306

**Patenty
na wynalazki**

wyjednywa 170

inż. K. Ossowski

BIURO PATENTOWE

Berlin Potsdamerstr. 3.
Petersburg Wozi iesien-
skij Prospekt nr 3.

Modniarki

zdolnej robotnicy szuka się do
Czerniowiec i może być ewen-
tualnie zaraz przyjęta. Łaska-
we zgłoszenia: Reich Hotel
Francuski, Lwów, pokój l. 46.
Osobiście przedstawić się mo-
żna w sobotę, niedzielę, po-
niedziałek i wtorek między
1 a 3 po południu. 461 3

Nowo otworzona
PIEKARNIA

pod „Sokołem”.



Nowo otworzona
PIEKARNIA

pod „Sokołem”.

Stanisława Kleczeńskiego

Lwów — ulica św. Michała l. 4. — Lwów

Dostarcza 3 razy dziennie świeżego pieczywa do domów**bez podwyższenia cen.**

Zakład urządzone po europejsku, prowadzony przez fachowca wykształconego za granicą.

Próbki pieczywa na żądanie bezpłatnie.

Zamówienia kartą korespondencyjną lub telefonem Nr. 790.

582 3

Chajes
Maruachi 7. 44

Przeznaczone Panie! ——— Żądajcie tylko

430

Krochmalu brylantowego z fabryki krajowej Bażanta

we Lwowie.

Do nabycia we wszystkich handlach.

SIEDM DRAMATÓW JEDNOAKTOWYCH

ADOLFA NEUWERTA NOWACZYŃSKIEGO.

TREŚĆ: Dom Kalek. Miłosierdzie ludzkie. Walec Barona (!) Molskiego. Sobotwór. Cyrce Mańkowska. Prawo Mimicry. Hamlet i Don Juan. — Z portretem autora. K. 4—.

ŚWIĘTA WIOSNA

DWA DRAMATY — NAPISAŁ FELIKS PŁĄŻEK.

Śnieżycy (w 1 akcie). — Święta wiosna (w 1 akcie). Cena K. 2.

Wydawnictwa KSIĘGARNI POLSKIEJ we Lwowie. 546

JAN IHNATOWICZ

poleca

Woda lwowska powszechnie znana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakony po — 80, 1'60 i 3— kor.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczajnym kwiatowym zapachem. — Flakony po 1'90 i 3'60 hal.

Woda kolońska kwiatowa z zapachem fiołków, konwali, bzu i heliotropu. — Flakony po 1'60 hal

Lwów, ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki.

(róg ulicy Wałowej).

Kraków, Sukiennice 1. 20.

Przemyśl, ulica Mickiewicza 11.

Szczere przyznanie jest dla duszy ulgą. Przyznajemy otwarcie: Olivera Standard maszyna do pisania, z widocznym pismem, jest najlepsza

OLIVER

STANDARD

— z widocznym — pismem. 155

Maszyna do szybkiego pisania

starego i nowego świata

prosimy żądać prospektu.

Zastępstwo generalne dla wschodniej Galicji

J. SWOBODA i J. PISARSKI

we Lwowie
Pasaż Hausmana.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.

wyuczyć się można w 12 lekcjach kreju francuskiego pod gwarancją

w szkole kreju

EUGENII WECKEROWNEJ

Lwów, ul. Kopernika 9.

II. piętro.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na stółki, zakładki, polewarki, sztalotki itd. Przyjmuję się do skrojenia całej sukienki, a nie jedynie do skrojenia i wyrobienia. Szybko i dokładnie. Zamówienia z przelotem i natychmiast się otwierają pocztą, za podaniem dokładnej miary.

Na konfekcje i kroje angielskie osobny kurs.

Ekspert do wszystkich państw europejskich

Egipskie tute i bibaiki

AIDA

pod gwarancją papieru „verge combustible“.

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

328

Ceylon 21 **G. A. Marinitich**
Herbata
Cenniki gratis Wiedeń I.,
i franco. — Kohlmarkt 5. —

C. k. uprz. fabryka maszyn i motorów
BRAUNERA i KLASKA następc. **EMILA PLEWY**
inżyniera w Wiedniu — poleca

Maszyny i przybory dla piekarzy



jak maszyny do mieszania, wygniatań, dzielenia ciasta i do tarcia bułek, drzewiczki do pieców, typy i drzewiczki typowe, lampy do oświetlania pieców i t. p.

MOTORY „Non plus ultra“ parowe stojące i leżące, benzynowe, gazowe i petrolinowe, najnowsze patentów. Zlecenia przyjmuje generaln. zastępc. dla Galicji i Bukowiny firma

Marek Feuerstein Lwów

Gródecka 51.

Skład maszyn rolniczych do szycia i pomocniczych dla wszelkich celów przemysłowych. — Cenniki na żądanie darmo i oplatnie. 9605

Serravallo



Wino chinowe z żelaza

Srodek wzmacniający dla osłabionych, niedokrewnych i rekonwalescentów.

Srodek wzbuźwiający apetyt, wzmacniający nerwy i oczyszczający krew.

Doskonały smak.

Okolo 2000 lekarskich atestów.

J. Serravallo. Trieste-Barcola.

Do kupienia w aptekach we flaszkach 1/2 litr. po K. 2.40 i 1 litr po 4.40.

Nowość! KAWA PALONA

z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle według zasad higieny, zapomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, codziennie świeżo palona!

pół kilo kawy palonej Melange Nr. I. — 70

„ „ „ „ „ II. — 90

„ „ „ „ „ III. — 1'10

„ „ „ „ „ IV. — 1'20

„ „ „ „ „ V. — 1'40

„ „ „ „ „ Melange cesarska „ V. — 1'40

Kawa palona zapomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 161

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Pożyczki osobiste

do najwyższych sum za skrytem dłużnym w spłatach miesięcznych, kwartalnych lub półrocznych. Intabulacje, konwersacje, kredyty wekslowe, kupno i sprzedaż efektów wartościowych.

Bank-Kommandit-Gesellschaft

Budapeszt, VI., Vörösmarty-utca 45.

Korespondencya niemiecka. 497 10

Gratis i franco

otrzyma każdy wspaniały humorystyczny, ilustrowany

Kalendarz Bociana

na r. 1904

50

kto zaprenumeruje „BOCIANA“, najtańsze i najlepsze polskie pismo humorystyczne, wychodzące w Krakowie. Każdy zatem, kto nadesłże wprost do Centralnej Administracji naszego pisma: **Kraków, ul. Zaczysze 5** półroczną prenumeratę w kwocie 4 koron otrzyma odwrotnie gratis i franco

wspaniały kalendarz na rok 1904.

W Rocznicę Powstania Styczniowego!

Kto chce

w sposób jasny, zwięzły i zajmujący dowiedzieć się o krwawych bojach, jakie nasi przodkowie staczali w obronie Ojczyzny w pamiętnym roku 1863, kto chce poznać tych bohaterów, którzy poświęcili życie za wolność swego narodu, niech przeczyta książkę **MARYI WYSŁOUCHOWEJ** pod tytułem

„Za Wolność i Lud“

Książka ta, oprócz nadzwyczaj pięknie napisanego tekstu o blisko 100 stronicach, zawiera album ilustracji wypadków i wizerunków z lat 1861—1864 (blisko 40 ilustracji). Książkę zdobi bardzo piękna okładka według oryginału artysty **Stanisława Dębickiego**.

Cena egzemplarza 70 halerzy — z przesyłką pocztową 80 halerzy.

Zamówienia nadsyłać należy wprost do

księgarni **H. ALTENBERGA, Lwów**

Hotel Europejski.

454 2

Adam Przylibski

poleca

302 Lwów, plac Halicki liczba 3.

Krawaty

Rękawiczki

Kapelusze

Skarpety, pończochy

Kalosze, parasole

Perfumy, mydła

Bieliznę męską

ze słynną mar-

ką „Lwem“.